GONIEC KRAKOWSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcya i administracya: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Cena egzemplarza 30 hal.

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
miesięcznie . . . 7 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 22 „ 50 „
Za odnoszenie do domu 1 Kor. 50 hal miesięcznie.

NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . 9 Kor. — hal
kwartalnie . . . 27 „ — „

OGŁOSZENIA:
Za wiersz nonpareillowy jednołam. przy jednorazowem umieszczeniu 50 hal., przy większej ilości umieszczeń 40 h.
Nadesłane . . . . 1 Kor. 50 h.
Po kronice . . . . 3 „ —
Drobne ogłoszenia 15 hal matrymonialne i korespondencya 20 hal., od słowa.
Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok I. Kraków, poniedziałek 7. października 1918. Nr. 97.

Propozycya pokojowa Austro-Węgier, Niemiec i Turcyi.

Przyjęcie wszystkich warunków Wilsona za podstawę rokowań.

Wiedeń. (B. K.) **Austro-Węgry, Niemcy i Turcya postanowiły, celem zawarcia ogólnego zawieszenia broni i wdrożenia rokowań pokojowych za pośrednictwem rządów, zastępujących ich interesy w Stanach Zjednoczonych, zwrócić się równocześnie do prezydenta Stanów Zjednoczonych.**

W wykonaniu tego postanowienia, austro-węgierski poseł w Sztokholmie otrzymał wczoraj od ministra spraw zagranicznych telegraficznie polecenie prosić królewski rząd szwedzki o przesłanie panu prezydentowi Wilsonowi następującej depeszy:

Monarchia austro-węgierska, która wojnę stale tylko jako walkę obronną prowadziła i kilkakrotnie **zazanaczała swą gotowość położenia końca przelewowi krwi i dojścia do sprawiedliwego i zaszczytnego** pokoju, zwraca się niniejszem do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki z **wnioskiem zawarcia z nim i jego sprzymierzeńcami natychmiastowego zawieszenia broni** na lądzie, na morzu i w powietrzu i w bezpośredniem następstwie tego przystąpienia do rokowań o zawarcie pokoju, do których podstawę stanowiłoby 14 punktów orędzia pana prezydenta Wilsona do kongresu z dnia 8 stycznia 1918 roku i 4 punkty, zawarte w przemówieniu pana prezydenta Wilsona z dnia 12 lutego 1918 roku, przyczem także weźmie się pod uwagę wywody pana prezydenta Wilsona z dnia 27 września 1918 roku.

Objaśnienie noty pokojowej mocarstw centralnych.

Wiedeń. (B. K.). Dzienniki otrzymują z kół poinformowanych objaśnienie do kroku pokojowego sprzymierzeńców, podnoszące przedewszystkiem, że kroku tego **nie można uważać za decyzyę, do której przyszło nagle pod naciskiem wojennym,** że jest on raczej w historyi polityki pokojowej mocarstw centralnych **ostatniem ogniwem w łańcuchu stałej ewolucyi i uwzględnia ostatni rozwój wewnętrzno-polityczny w Niemczech.** Punktem wyjścia tej polityki pokojowej jest nota hr. Buriana z grudnia 1916.

Wspomniawszy, iż w swoim czasie **koalicya** na notę papieża nie odpowiedziała, komentarz do noty pokojowej zaznacza, iż tylko prezydent Wilson w nocie swej z 6 stycznia 1918 ujął propozycyę w swoich 14 punktach i proklamował zasady, które zgadzają się w istocie z programem państw centralnych. **Hr. Czernin i hr. Hertling** uznali propozycye Wilsona na ogół, a z wyjątkiem pewnych zastrzeżeń za stosowną podstawę pokojową. W podobnym duchu zajęły stanowisko i delegacye i parlament niemiecki. Stwierdzić należy, że zawsze **prezydent Wilson był tym, który zajmował się konkretnym programem pokojowym, natomiast koalicya trwała przy swoich zamiarach zdobywczych.** Przyszła potem ostatnia propozycya hr. Buriana o próbnej wymianie zdań między mocarstwami wojującemi. Propozycyę tę odrzucono. Wilson zrobił to jednak nie w zamiarze, by przerwać dyskusyę pokojową, gdyż w mowie swej z 27 września wrócił do tej myśli **i w objektywny sposób podkreślił konieczność sprawiedliwego pokoju, który nie byłby jednostronnym, lecz sprawiedliwym dla obu stron.** Przez to ustanowił **zasadę wzniosłej sprawiedliwości dla wszystkich** stron. W chwili proklamowania tej zasady dla wszystkich stron stało się jasnem, **że zbliżenie pokojowe jest możliwe,** ponieważ zasada wykluczenia jednostronnych przywilejów pozwala na rozwiązanie wielu trudności. Uwzględniając dalej to, że **wewnętrzno-polityczne zmiany** w Niemczech usunięte zostały z drogi pewne **trudności,** stało się jasnem, że jednolita **uchwała** mocarstw centralnych w sprawie pokoju mogła przyjść do skutku.

W dniu objęcia rządów przez nowy rząd niemiecki możemy podjąć krok, który w rzeczywistości sięga wstecz aż do **początku** 1917.

Krok ten nie rodzi się więc z wydarzeń wojennych ostatniej chwili, lecz wynika z naturalnego rozwoju akcyi. Wśród tych okoliczności **spodziewamy się, że krok nasz doprowadzi do zbliżenia i wymiany zdań.** Jeżeli wyrażamy tę nadzieję, to **jednak nie wiemy, jak krok ten będzie przyjęty przez koalicyę i Wilsona.**

Pod względem politycznym krok nasz uzasadniony jest tem, że Wilson reprezentuje jedyne mocarstwo, które nie jest politycznie związane z koalicyą. Pod względem formalnym należy, stwierdzić, że kroku naszego nie można uważać za prośbę o pośrednictwo. **Zwracamy się do Wilsona, ponieważ sformułowane przezeń punkty przedstawiają podstawę, na której możemy rokować. Krok nasz** z pewnością będzie ogólnie **uznany, za wielki,** dziejowy moment. Wyraźnie uwydatnia się, że mocarstwa centralne, którym tyle zarzucano błędów, nie prowadzą żadnej imperyalistycznej polityki, lecz że ich warunki zgadzają się **zupełnie** z ich programem obrony. **Gdyby nie uwzględniono** naszej propozycyi, to **nasi przeciwnicy musieliby objąć za to odpowiedzialność przed trybunałem historyi.** Noty będą **wręczone odrębnie,** ponieważ sprzymierzeńców reprezentują w Ameryce różne państwa: Austro Węgry—Szwecya, Niemcy—Szwajcarya. Noty w tej chwili już zostały wręczone posłom amerykańskim w Sztokholmie i w Bernie.

Zapowiedź opróżnienia Francyi i Belgii.

BUDAPESZT. (Tel. wł.) Wiedeński korespondent Az Estu donosi, że Niemcy skoro uzyskają zawieszenie broni, opróżnią Francyę i Belgię i że w tym duchu odbyły się już podobno rokowania w Szwajcaryi i Holandyi.

Pogłoski o abdykacyi ces. Wilhelma.

Wiedeń, 6 października.

Komunikat Biura korespondencyjnego, wydany został o godz. 9 rano, tak, że już między godz. 9 a 10 pojawiły się nadzwyczajne wydania pism. **Po całym szeregu miesięcy znów rozległy się na ulicach Wiednia okrzyki:** „Extraausgabe!“ To też wiadomość o nowych propozycyach w okamgnieniu dotarła do najszerszych kół publiczności i wszędzie tem żywszą budziła radość, że prawie **równocześnie** pojawiły się oczywiście pozbawione podstawy pogłoski, że na wszystkich frontach podano już rozkazy wstrzymanie operacyi wojennych. Wogóle cały dzisiejszy poranek przeszedł **pod znakiem najdziwaczniejszych pogłosek,** z których, jako najciekawszą, zaznaczam, że opowiadano sobie, iż

CESARZ WILHELM ZAMIERZA ABDYKOWAĆ

na rzecz następcy tronu. Niektórzy twierdzili nawet, że **abdykacya już nastąpiła.** Naturalnie, te pogłoski tak, jak i inne, okazały się **zupełnie bezpodstawne.**

Na drodze do pokoju.

Kraków, 6. października.

(?) Mamy więc nowy krok pokojowy Austro-Węgier, Niemiec i Turcyi, a mianowicie propozycyę tych państw, zwróconą za pośrednictwem Wilsona do jego sojuszników, zawarcia „natychmiastowego zawieszenia broni na lądzie na morzu, w powietrzu i w bezpośredniem następstwie tego przystąpienia do rokowań o zawarcie pokoju". Podstawą do rokowań byłyby warunki Wilsona podane w jego 14 punktów zawierającem orędziu z 8 stycz. br. oraz w wygłoszonych przezeń 12 lut. i 21 września przemówieniach.

O ile sądzić z głosów prasy wiedeńskiej, to istnieje tam optymistyczny pogląd na powodzenie tego nowego kroku pokojowego. Optymistycznie zapatruje się na sprawę „Zeit", spodziewając się już w najbliższym tygodniu „widocznych rezultatów" kroku pokojowego, a sekunduje mu „N. Fr. Presse", która powtarza swą zwykłą, wygłaszaną w takich razach formułkę, iż „nie podjętoby tego kroku, gdyby nie upewniono się uprzednio, iż nie będzie on bezskutecznym".

Tym razem optymizm zarówno berliński, jak wiedeński opiera w znacznym stopniu swe nadzieje na zapoczątkowanem w Niemczech demokratyzowaniu państwa. Nie wiadomo jednak czy to co w Wiedniu lub Berlinie uznane jest w tym kierunku za wystarczające, będzie równą ocenione miarą i w państwach koalicyi. Artykuł organu premiera francuskiego „L'Homme Libre", którego autorem jest podobno sam Clemenceau, zdaje się przeczyć takim oczekiwaniom. Clemenceau dowodzi w nim ze zjadliwą ironią, iż

DEMOKRATYZACYA NIEMIEC I PRUS JEST TYLKO KOMEDYĄ

„Scheidemann — powiada ów organ — ma wywołać za granicą złudzenie, jakoby w Niemczech istniała demokracya, pragnąca pokoju. Przeciwnicy Scheidemanna wezmą udział w jego grze, sądząc, że rozbawiona galerya uwierzy jakoby pokój mógł przyjść do skutku, zanim koalicya go podyktuje, to jest w czasie, w którym militaryzm pruski mógłby jeszcze wyzyskać zawieszenie broni do nowego ataku. Komedya dalej jest grana, ale jej cel chybiony.

Co potrzeba, aby Niemcy uczyniły, zanim zechcą marzyć o uzyskaniu pokoju, wyłuszczył to dokładnie angielski minister spraw zagranicznych, Balfour, w mowie swej, wygłoszonej świeżo w Guildhall. Mowa ta może być do pewnego stopnia wskaźnikiem, jak w państwach koalicyi przyjętym będzie nowy krok pokojowy mocarstw centralnych.

Jeżeli chcecie — mówił Balfour — powołać do życia międzynarodowy aparat, celem zabezpieczenia pokoju, to **musicie mapę Europy tak uporządkować, żeby nie mogła jej zakłócać żadna sposobność do wojen.**

Jeżeli obecny stan rzeczy w Europie uwiecznicie, jeżeli panowanie Rzeszy niemieckiej nad Rosyą, zwłaszcza zachodnią utrwalicie, jeżeli po zbawicie wszelkiej nadziei małe ludy wzdłuż Bałtyku, **jeżeli nie naprawicie wiekowego bezprawia, zadanego Polsce, przez co los Polski stał się hańbą dla całych pokoleń,** jeżeli pozostawicie nadal w obecnem położeniu ludy, które w Austryi i na Węgrzech są gnębione przez mniejszość niemiecką i madziarską — natenczas musicie pomyśleć o czemś więcej niż o związku narodów. **Musicie najpierw usunąć te bezprawia zanim związek narodów przyjdzie do skutku.**

Ażeby to umożliwić, potrzeba zwycięstwa i to zupełnego zwycięstwa.

NIEMCY ŁUDZĄ SIĘ, JEŻELI SĄDZĄ, ŻE NAM WYSTARCZY KILKA ZMIAN KONSTYTUCYJNYCH W PRUSIECH I PODPISANIE WARUNKÓW WILSONA.

Te powierzchowne zmiany nie mają żadnej wartości. Niemcy muszą zmienić swoje „credo" muszą ujrzeć, jak przed ich oczami zostanie na strzępy podarte ich marzenie o panowaniu nad światem...

Tak mówi Balfour, a niema najmniejszego powodu do snucia przypuszczeń, żeby innego zdania byli Wilson, Clemenceau, lub Orlando.

Ze strony amerykańskiej niejednokrotnie oficyalnie oświadczano, że nie idzie o to, aby mocarstwa centralne zechciały wziąć „za podstawę" do rokowań warunki Wilsona, lecz o to, aby szczerze, jasno i otwarcie oświadczyły, czy się na te warunki zgadzają lub nie.

Dotychczas w żadnej ze swych oficyalnych enuncyacyj pokojowych Niemcy nie oświadczyły, iż godzą się na dezaneksyę Alzacyi i Lotaryngii, a wszak Francya nie inaczej rozumie ósmy punkt warunków Wilsona, jak tylko w ten sposób, iż kraje te mają być zwrócone Francyi.

Żaden ustęp nowej noty pokojowej nie świadczy także, jakoby Niemcy były gotowe zwrócić na rzecz niezawisłego państwa polskiego cały szmat ziemi polskiej, zagrabionej w dobie rozbioru Polski, a tego wyraźnie domaga się Wilson w swoim warunku 13-ym.

Wogóle z całego zachowania się koalicyi w ostatnich czasach wynika, iż nie zamierza ona wcale wdawać się w kramarskie targi z przeciwnikiem, przy których zasady słuszności, prawa i sprawiedliwości miałyby odgrywać tylko rolę nędznego parawanu.

Nota pokojowa mocarstw centralnych świadczy tylko iż mocarstwa te pragną rokować o pokój, brak zaś w nich dostatecznie silnego akcentu, iż gotowe one ogólnie znane już warunki państw koalicyjnych przyjąć. Przy nastroju, panującym obecnie w państwach koalicyi, słaba jest nadzieja, aby nowy krok pokojowy mocarstw centralnych okazał moc bezpośredniego wykrzesania pokoju.

Swiat po wojnie.

Parlament światowy. — Siły zbrojne pod międzynarodową komendą — Żadnemu narodowi nie wolno dopuszczać się oszustw ze szkodą drugich. — Kolonie pod opieką związku narodów

Zurych, 6 października.

Znany pisarz angielski, H. G. Wells, ogłosił niedawno pracę pod tyt.: „In the Jourth year anticipations of a World Peace", w której, rozważając tę doniosłą kwestyę, opiera się na zasadach Wilsona, którego uwielbia jako przodownika duchowego anglo saskiego świata. Celem wojny — mówi on — jest związek wolnych narodów, skojarzonych ze sobą nie konferencyą, pozbawioną egzekutywy, jak ta w Hadze, lecz

PARLAMENTEM ŚWIATOWYM, KTÓRY MIAŁBY PEŁNOMOCNICTWO I ŚRODKI DO DYSPOZYCYI,

mocą których mógłby zapewnić trwały pokój i mógłby każdą próbę jego zaburzenia stłumić. Sąd rozjemczy jednak, zdaniem jego, nie wystarczałby, konieczną byłaby międzynarodowa **kontrola** wszystkich zbrojeń na lądzie i morzu, a nawet byłoby rzeczą nieodzowną ustanowienie najwyższej międzynarodowej komendy nad **wszystkiemi siłami morskiemi i lądowemi.** Łącznie z tem musiałaby powstać wielka, wspólna organizacya gospodarcza, której staraniem byłoby

RÓWNOMIERNE ROZDZIELENIE SKARBÓW ZIEMI I SUROWCÓW

i którahy nie pozwalała żadnemu narodowi dopuszczać się oszustw ze szkodą drugich.

W myśl tej organizacyi mieliby być wszyscy dopuszczeni w handlu międzynarodowym do wolnego, lecz przyzwoitego współzawodnictwa. Dążnością wszystkich winno być wyeliminowanie nie tego lub tamtego narodu, lecz złamanie systemu, gdzie kilka syndykatów zdobywa olbrzymie kapitały i ciągnie ogromne zyski z nieskończoną szkodą dla całej ludzkości.

Potrzebujemy — mówi Wells — spuszczenia dzielących nas szrank, zgodnego porozumienia w interesach i międzynarodowej kontroli. Przyszły związek światowy ma wykonywać kontrolę i chronić obszary i narody, politycznie nie rozwinięte, które to obszary

NIE BĘDĄ NICZYJĄ WYŁĄCZNĄ WŁASNOŚCIĄ,

Anglii czy Niemiec, lecz będą koloniami, **zostającemi pod opieką związku, który opiekę** poruczy jednemu z narodów. Związek świat... położy koniec nie tylko niemieckiemu imperyalizmowi, lecz wogóle każdemu innemu.

A w jaki sposób — zapytuje — możemy dojść do takiego związku? Kamień węgielny pod **związek muszą położyć zbliżające się konferencye pokojowe,** których ostateczny rezultat przyniesie ludom szczęście lub zawód i ból, a skoro tak się rzecz ma, to o losach narodów nie mogą rozstrzygać wyłącznie dyplomaci, zostający pod wpływem naczelnego kierownictwa w... Ludy nie uznają już teraz żadnych układów zawartych bez ich wiedzy i woli. **Układy muszą być prowadzone przez opinię publiczną i pod jej kontrolą.** „Pokój — powiada Wells — wydaje ma

WYROK O KRWI I SZCZĘŚCIU

moich dzieci i przyszłości mego **świata.** Jako jeden z setek milionów, pozbawionych dotychczas głosu w sprawach mnie najbliżej obchodzących, nie uznam żadnego układu, jaki ktoś przezemnie upoważniony przy układzie g... mnie nie zastąpi". Wells proponuje zatem

WYBÓR POSŁÓW, DOKONANY PRZEZ LUDY.

Gdyby rządy odrzuciły to żądanie, mielibyśmy oprócz urzędowego kongresu dyplomatów drugi kongres socyalistów, który wykonywałby znacznie surowszą kontrolę. Zadaniem kongresu pokojowego byłyby nie aneksye i odszkodowania, **lecz problemy związku narodów,** rozbrojenia, **przyszłych wzajemnych stosunków** gospodarczych i t. d. Wogóle kwestya niesłychanej doniosłości, nad któremi pracowaliby przez długie lata najtężsi ludzie. Po ułożeniu preliminarzy pokojowych musiałoby kongres rozszerzyć przez powołanie neutralnych, z czego wyrósłby się parlament światowy. **Życie świata rozwinęłoby się na nowych,** ... **podstawach i w całym świecie** zapanowałby pokój, któremu każdy uczciwie myślący musiałby przyklasnąć. „Jeszcze nigdy nie był ... tak pewny — kończy swoje wywody — że

W CZŁOWIEKU TKWI PIERWIASTEK BOSKI

i że nowe uporządkowanie wszystkich ... ludzkich, państwo sprawiedliwości, ... które wszystkich ogarnie, pełni zadowolenia siły, nadziei i gigantycznej twórczości ... bliko... Musimy mieć tylko wiarę, ... mieć tylko odwagę sięgnąć po nie, a ... nie się ono naszą własnością".

Sprawiedliwość, nadzieja, siła i szczęście ... **kwitną na szerokim świecie, jak cudne** ... na łące, jeśli...

RUNIE OSTATNI FILAR DESPOTYZMU

jakim jest pruski militaryzm.

Słania się i chwieje ten gmach potężny ... ciosami Focha.

„Dach płonie", pisała prasa niemiecka ... pierwszą wiadomość o poddaniu się Bułgaryi ... do tego nagłówka dorzucić można: gdy dach płonie, powstanie świt!

Major Zagórski dziękuje w imieniu uwięzionych legionistów

Lwów. (B. K.). Tow. dziennikarzy polskich otrzymało od majora Zagórskiego następujący telegram: „Upoważniony przez oficerów i żołnierzy polskiego korpusu posiłkowego, oddanych społeczeństwu i pracy dla ojczyzny, mam zaszczyt przesłać Panom wyrazy wdzięczności szczerej i głębokiej za piękne słowa ... im przez Panów. Zdając sobie dokładnie sprawę, ile zawdzięczamy stanowisku ... przez całą prasę polską podczas naszego procesu, prosimy Panów o wyrażenie naszej ... i żywo odczutej wdzięczności Redakcyom pism polskich.

Zamach na gubernatora wojskowego Belgradu.

Belgrad. (B. K.) Wczoraj **próbowano wykonać zamach na wojskowego gen.-gubernatora gen. pułk. bar. Rhenens.** 25-letnia kobieta z Belgradu, Rosipovich, chciała **wręczyć generałowi przed jego pałacem prośbę, a trzymała w ręku nabity rewolwer.** Dzięki przytomności umysłu osobistego adjutanta rotmistrza Laledewicza, **ujęto ją nim zdołała użyć broni i oddano w ręce** policyi. Dochodzenie dotychczasowe wykazało, że jest to kobieta histeryczna, ciężarna i że policya już pociągała ją do odpowiedzialności za zaburzenie spokoju publicznego.

Tryest żąda trwałego połączenia z Austryą.

Wiedeń. (B. K.). Rada przyboczna tryesteńskiej izby handlowej i przemysłowej zwróciła się do min. spraw zagr., prez. min. Hussarka, min. handlu i min. spraw wewn. oraz namiestnika z deklaracyą, która powiada, że wobec poważnych zmian konstytucyjno-prawnych i umów międzynarodowych, spodziewanych przy zakończeniu wojny, które mogą wpłynąć na gospodarczą przyszłość Tryestu, członkowie tej ra dy muszą **domagać się, by miasto Tryest i jego** obszar, **jako jedyny wlasny wielki port handlowy całej Austryi oddzielono od sąsiednich obszarów administracyjnych i połączono trwale i bezpośrednio z państwem austryackiem** jako samodzielny obszar autonomiczny, by nadto przy łączyć do niego sąsiednie pobrzeża **całej zatoki** tryesteńskiej i w końcu by miarodajne czynniki państwa już teraz jasno proklamowały swoje stanowisko wobec kwestyi tryesteńskiej w duchu powyższym.

Komunikat niemiecki.

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 5 b. m.:

Grupa wojsk baw. nast. tronu ks. Ruprechta: **We Flandryi odrzucono ponowne ataki nieprzyjaciela przeciw Hoegłede i Rooselane. Przeciw naszym pozycyom na wschód od Armentieres postępował nieprzyjaciel przez Solsogonier, Foundes, Wingles i linię kolejową tuż na wschód od** Lens. Przed Cambrai od czasu do czasu ponawiająca się czynność artyleryjska.

Grupa wojsk Boehna: **Anglicy kontynuowali swoje silne ataki po obu stronach Le Catelet, zajęli wzgórza na** północ **i na** wschód stamtąd. Miasto utrzymano. **Nieprzyjaciela, który wtargnął do Beaurevoir,** odrzucono kontratakiem. **Na północ od St. Quentin zaatakowali Francuzi między Sequehart i Morcourt. Zajęli Lesdins i Morcourt.** Lesdins zdobyliśmy z powrotem. **Na reszcie frontu i na południe od St. Quentin nie udały się nieprzyjacielskie natarcia.**

Grupa wojsk niem. nast. tronu i Gallwitza: **Francuzi i Włosi uderzyli ponownie atakami częściowymi,** znajdujące się **na grzbiecie i na stokach** wzgórz Chemin des Dames między Ailette i Aisne. **Pułki szleswidzkie, holsztyńskie i wirtemberskie udaremniły te natarcia. Nad Aisne i na froncie nad kanałem bardzo żywa czynność** wywiadowcza. Na wschód od Reims, **niespostrzeżeni** przez nieprzyjaciela, opróżniliśmy przedostatniej nocy nasze przednie stanowiska między Prumat i St. Marie a Py i zajęliśmy tylne pozycye. Nieprzyjaciel ruszył naprzód wczoraj przez Prunay, Dontrien i St. Sonplet.

Na polach walki w Szampanii zdobyliśmy **napowrót kontratakiem znajdujące się jeszcze w posiadaniu nieprzyjaciela części łańcucha** wzgórz na północny zachód od Somme Py. — **Uderzenia nieprzyjaciela, przeprowadzone po najsilniejszem przygotowaniu ogniowem po obu stronach drogi idącej z Somme Py na północ,** na szerokim froncie, odparto wśród ciężkich strat nieprzyjaciela. Brandenburskie, szleswidzkie gwardye strzeleckie, tudzież pomorskie, badeńskie i reńskie pułki odznaczyły się przy tej obronie.

Po obu stronach Aisne walka artyleryi bez akcyi piechoty.

Między Argonami a Mozą **Amerykanie atakowali wczoraj bez skutku. W Argonach i na** wschodnim skraju lasu **obrona krajowa wirtemberska** odparła **kilkakrotnesztturmy. Na wschód** od Aire dotarli **Amerykanie aż do wzgórza Exermonte.** Miejscowość tego **nazwiska,** chwilowo **straconą,** zdobyliśmy **z powrotem. Z obu stron** Gesnes odrzuciły pułki badeńskie, alzacko-lotaryńskie i westfalskie każde natarcie na ich stanowiska. **Szczególniej ciękie były ataki amerykańskie, skierowane po obu stronach drogi Montfaucon-Banthowille i przeciw lesistej przestrzeni na południe od Cunel, gdzie nieprzyjaciel wdarł się przemijająco do naszych pozycyi i skad go natychmiast kontratakiem wyparto. Odznaczył się tu pułk 458. Na najskrajniejszem, lewem skrzydle pola ataków, utrzymały bawarskie rezerwy w pełni swoje stanowiska. Wysiłki Amerykan przy wczorajszych atakach co do ilości wozów pancernych, piechoty i artyleryi były nadzwyczajne. Ich krwawe straty były nadzwyczaj wielkie. Przy obronie przed wozami pancernymi odznaczyli się we Flandryi:** por. Becker **pułku artyleryi, podp. Postreński,** wicef. Witt z 2 bateryi 127 bat. **artyleryi,** por. Glas, por. Encker z 9 bateryi 8 **pułku baw. art.** polnej. W Szampanii i nad Mozą por. Niklasen i Stehlin z pułku gwardyjskiego artyleryi polnej, por. Schaefer z 104 p. art. polnej, podof. Rackowsky ze 175 kompanii rzucania min, por. Groth z 229 pułku artyleryi polnej. **Zestrzeliliśmy w obu ostatnich dniach 65 nieprzyjacielskich samolotów. Por. Baeumer zwyciężył po raz 40 i 41.**

Ludendorff.

Niemcy nie uznają traktatu brzeskiego.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego")

Berlin, 6. października.

Wczoraj w nocy nadeszła tu nota rządu bolszewickiego, która oświadcza, że **rząd rosyjski jest pewien, iż rząd niemiecki nie uznaje już traktatu brzeskiego.** Berlin podobno **odpowie** na to, **że rząd niemiecki nie ma nic przeciw temu, aby kwestye wschodnie były uregulowane na wspólnej konferencyi.**

Rosya unieważnia traktat brzeski.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego")

Berlin, 6 października.

Bolszewicki minister spraw zagr., Cziczerin, **wystosował do rządu tureckiego notę, unieważniającą traktat brzeski, zawarty między Rosyą a Turcyą.**

Manifest króla Borysa.

Zofia. (B. K.) Manifest, wydany przez króla Borysa, zawiadamia o zrzeczeniu się tronu przez jego ojca i o swem wstąpieniu na tron. Nowy **król oświadcza uroczyście, że będzie szanował konstytucyę i wiernie, z zaparciem się będzie służył krajowi.** Manifest wzywa wszystkich bułgarów, aby skupili się wokół jego tronu i użyczyli mu całkowitego poparcia, aby mógł wypełnić święty obowiązek wobec drogiej ojczyzny. Chwile ciężkich doświadczeń już są przeżyte.

Walki na froncie włoskim.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 5 b. m.:

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Na weneckim froncie górskim walki znacznie się ożywiły. Na południe od Asiago i na Monte Pertica wtargnęły oddziały nieprzyjacielskie do naszych wysuniętych naprzód linii. Odparto je przeciwnatarciem. Na północny zachód od Monte Petrica wydarliśmy Włochom stanowisko na Pez, celem poprawienia tamtejszego naszego położenia bojowego. Części bośniacko-hercogowińskiego pułku piechoty Nr 3 zdobyły włoskie urządzenia obronne po zaciętych walkach z bliska i odparł w zdobytych rowach trzy silne przeciwataki. Poza ciężkiemi krwawemi ofiarami stracił nieprzyjaciel sześciu oficerów i 130 żołnierzy, jako jeńców. Zdobyto 18 karabinów maszynowych i liczne sprzęty, używane w rowach. Równocześnie przywiodły nasze patrole ze stanowisk nieprzyjacielskich na Col del Orso jeńców.

BAŁKAŃSKA WIDOWNIA WOJNY.

W Albanii nie było **większych czynności** bojowych.

Koło Vranke oddziały **serbskie natrafiły na** nasze straże przednie.

Szef sztabu generalnego.

Zofia. (Ag. bułg.) Malinow na posiedzeniu **sobrania powiedział między innemi: Wszyscy** czujemy wielkość nieszczęścia, jakie spadło **na** naszą ojczyznę i bolejemy z tego powodu głęboko. Wiemy też, **że nieszczęście to po większej części przypisać należy temu, że nie otrzymaliśmy na czas pomocy od naszych sprzymierzeńców.** Ale stało się to, co się stało. Trzeba teraz myśleć o teraźniejszości i przyszłości, by o ile można naprawić następstwa katastrofy narodowej.

Sobranie pochwala stanowisko rządu.

Zofia. (Ag. bułg.) Malinow na posiedzeniu **sobrania: tajne posiedzenie, które trwało przez pięć godzin.** Na posiedzeniu tem zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw parlamentarnych, poczem **prezydent ministrów Malinow udzielił żądanych od niego wyjaśnień.** Posiedzenie zakończyło się jednogłośnem przyjęciem porządku dziennego: Po wysłuchaniu wyjaśnień prezydenta ministrów co do powodów, które doprowadziły do zawarcia zawieszenia broni z koalicyą, zgromadzenie **narodowe pochwala stanowisko rządu** i przechodzi do porządku dziennego.

Wtargnięcie floty nieprzyjacielskiej do portu Durazzo

Rzym. (B. K.) Na posiedzeniu **Izby prezydent ministrów Orlando zawiadomił o ataku dokonanym na Durazzo.** Włoskim okrętom wojennym i angielskim, jako też łodziom torpedowym włoskim i amerykańskim, **udało się wtargnąć aż do głębi portu, gdzie ostrzeliwano stojące na kotwicy okręty austryackie aż do zupełnego zniszczenia. Rzucono torpedy na kontrtorpedowiec austryacki i 1 parowiec.** Lotnicy angielscy i włoscy współdziałali w ataku. Siły bojowe sojuszników nie poniosły żadnej znaczniejszej szkody. Można było skonstatować, że łodzie **amerykańskie zatopiły 2 nieprzyjacielskie łodzie torpedowe.**

(Uwaga c. k. Biura kor.: Z miarodajnej strony zaznaczają, że wiadomość ta jest niezgodna z faktem. **Żadna łódź podwodna nie została zatopiona).**

EDMUND BIEDER.

Ma się ku wiośnie...

Nastrójcie dusze wasze radośnie!
Ma się ku wiośnie!... ...

. . . .

Choć jesień z drzew strąca liście
I serca jeszcze chłód ziębi
Na święta Wolności przyjście
W dal tężcie wzrok swój jastrzębi!...
Ma się ku wiośnie...

Oto godzina wybiła śniona przez wieki!...
Cieszże się miła Ojczyzno!... świąteczny weź na się strój...
Bo oto jutro już może... w czas niedaleki
Skończy się męka stuletnia i letarg skończy się Twój!...
Ma się ku wiośnie...

Polsko! Ojczyzno miła!... Polsko Ojczyzno kochana!
Patrz!... wrogi co Cię gnębiły, dziś starte leżą na muł

Ma się ku wiośnie!...

Na starym wieków zegarze wybiła Cudu godzina!
Cóż stąd, że jesień dziś płacze i z drzew otrząsa liść?...

O Polsko!... Miła Ojczyzno! w słońce Ci trzeba dziś iść!...

. . . .

Nastrójcie dusze wasze radośnie!...
Ma się ku wiośnie!...

Kraków, dnia 5 października 1918.

Kinematograf.

Nastroje.

Wyszedłem około południa na miasto. Widziałem, że wielu ludzi trzymało w ręku zadrukowane półarkusze papieru, które przeczytawszy, chowali starannie do kieszeni, a potem uśmiechali się z zadowoleniem.

I ja kupiłem taki papier od chłopca i doświadczyłem tych samych uczuć radości i zadowolenia. Papier schowałem na pamiątkę.

Nagle uczułem, że ktoś uderzył mnie w plecy. Obróciłem się i poznałem kolegę z ławy szkolnej.

— Serwus stary!... Chodź ze mną na wódkę!

— Serwus!... Na wódkę? — zadziwiłem się — przecież ty nie pijesz!...

— Tak, ale dziś wyjątkowo!... Czytałeś?

— Tak jest!

— Co myślisz o tem?

— To samo, co i ty!...

— Więc chodźmy na wódkę. Dziś wyjątkowo warto się nawet upić! To jest kolosalne! to jest bajeczne!... Wiesz co? — dodał po namyśle — to jest historyczne! Szkoda, że nie pijesz! Ale poza tem zdrów jesteś?

— Dziękuję ci!...

— Nic ci nie brakuje?

— Nic, chwała Bogu!

— Na każdy sposób — kończył mój przyjaciel, ściskając mi dłoń tajemniczo — na każdy sposób... kup sobie mapkę.

Kruk.

Rewizya w polskim inspektoracie szkolnym.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Lublin, 4 października.

(m) W powiecie biłgorajskim opinia publiczna zajęta jest obecnie **faktem rewizyi w tamtejszym królewskim polskim inspektoracie krajowym szkolnym.** Dnia 24 kwietnia żandarmerya austryacka pod nieobecność inspektora p. Matuszkiewicza otoczyła budynek **inspektoratu i przeprowadziła ścisłą rewizyę papierów prywatnych.** Powodem tego kroku miało być rzekomo współdziałanie p. Matuszkiewicza ze Strażą kresową oraz wydanie okólnika do nauczycielstwa, **aby przeciwdziałało ukraińskiej agitacyi szerzonej przez austryackich żandarmów i strażników pochodzenia ukraińskiego.**

Rewizya nie dała żadnych pozytywnych rezultatów, lecz mimo to przeprowadzono ją w kilku jeszcze szkołach i mieszkaniach nauczycieli tego powiatu.

Zastępca szefa powiatu, podpułkownik Carapet, zapytany przez p. Matuszkiewicza o powód rewizyi, zarzucił mu należenie do Straży kresowej i wydanie owego okólnika, oraz dał do zrozumienia, że jego instrukcye pochodzą z gen. gubernatorstwa. Oprócz tego zapowiedział p. Matuszkiewicz, że jako poddanego austryackiego, należącego do armii, odda go pod sąd wojskowy.

Pierwsze forpoczty bolszewizmu w Król. Pol.

Zjazd agitatorów. — Znaczne fundusze na szerzenie bolszewickiej agitacyi. — Niemcy popierają ruch bolszewicki.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 4 października.

(a) Od kilku dni bawi tu „incognito“ jeden z głównych leaderów bolszewickich, marksista-paskarz, proletaryusz — milioner, agent handlowy i agent pruski, **osławiony Fuerstenberg-Hanecki.** **Wraz z nim przyjechał mały sztab pomocników. Rozporządzają oni dużymi kapitałami.**

Owoc tego już widać: jest to pisemko, p. t. „Gromada“. Tytuł wzięty z pism polskich blanquistów i wyznawców Bakunina z Francyi z r. 1877.

W pisemku tem artykuły wzywają chłopstwo do naśladowania rosyjskich wzorów i sposobów walki klasowej.

Oprócz Fuerstenberga **zjechał już do Warszawy znany Matuszewski, Wapp i Swolkien;** ten ostatni dostał miejsce — w co doprawdy trudno uwierzyć — w ministerstwie ochrony pracy.

Fuerstenberg ponawiązywał już stosunki z miejscowymi żydami bolszewickimi. Odbywają się wstępne narady i tajne zebrania.

Może te fakta grożącej anarchii **skłonią** społeczeństwo do energiczniejszej kontrakcyi i do podjęcia planowego uświadomiania ludu wiejskiego o nadchodzącej zarazie żydowsko-bolszewickiej.

SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad i łamigłówek, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego“ najdalej do czwartku, dnia 17 października br. (zobacz „Nowy regulamin!“)

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad odbędzie się **w niedzielę dnia 20 października br. o godz. 12 w południe,** w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego“.

I. Dla P. T. Prenumeratorów „Gońca Krakowskiego“.

1.

Druga pierwsza rzeka,
Trzecia wspak dom Boży,
Czwartą pierwszą drugą
Żona mi wyłoży.
Więc ze strachu ginę,
By się nie wydało,
Że mi jedną **całość**
Kochać się zachciało!

2.

Pierwsza sławny organista.
Pyszna każda jego fuga,
A znów klęska oczywista,
Gdy w grze na cię spadnie **druga.**
Całość w bój unosi pędem —
Kto odgadnie, dam mu z rzędem.

3.

TRÓJZNACZNIK DWUZGŁOSKOWY.

a) Owad — cudnie basem śpiewa.
b) Bawidełko z blachy, z drzewa.
c) Wciąż go Niemiec — dyplomata
Strzałem zgładzić chce ze świata.

4.

WYRAZ JEDNOZGŁOSKOWY.

Śpiewak — teraz takich brak,
Hultaj — gdy przeczytasz wspak.

—o—

Za trafne rozwiązanie szarad i łamigłówek wyznacza się **trzy nagrody:**

1. **Para skórzanych trzewików męskich** Nr. **40 do 44 włącznie** (żądany numer należy podać w rozwiązaniu!)
2. **„Rzeczy wesołe“ Nema.**
3. **„Boy“ Battaglii.**

—o—

II. Dla P. T. wszystkich Czytelników „Gońca Krakowskiego“ (a zatem i Prenumeratorów).

5.

WYRAZ CZTEROZGŁOSKOWY

Całość Wasze to zadanie
Rano co niedzieli,
Więc panowie, piękne **panie,**
Niech się dziś weseli
Każdy Polak, każda Polka
Zrzuci z serca żałość
I wykrzyknie: „Tylko polska,
Polska będzie **całość!**“

—o—

Za trafne rozwiązanie tej szarady wyznacza się 2 nagrody:

1. **Pudełko przedniego tytoniu tureckiego.**
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego“** na listopad 1918, względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.

—o—

Dzisiaj w niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego“ (Dunajewskiego 7 I.).

publiczne losowanie nagród

wyznaczonych za trafne rozwiązanie szarad z Nru 83 „Gońca Krakowskiego“.

Listę osób, które nadesłały trafne rozwiązanie powyższych szarad, oraz wynik dzisiejszego losowania podamy w numerze jutrzejszym (wychodzącym w poniedziałek).

Etapy niemieckie oddzielną jednostką administracyi.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 6. października.

(a) W ostatnich tygodniach w administracyi prawnej etapów zaszła zasadnicza zmiana. Cały ich rejon uniezależniony został od Ober-Ost, tworzy **oddzielną jednostkę administracyjną, na czele której stoi samodzielny komendant wojskowy generał Dueringhofen.** Równocześnie zmieniono tendencye przy wydawaniu paszportów i przepustek: w rubryce „przynależność państwowa“ wpisuje się obecnie „Etappen Inspektion Bug“ (W początkach wojny wpisywano „Russe“, bezpośrednio po akcie 5 listopada „Pole“, później znowu „Russe“ **a w końcu po traktacie brzeskim „Ukrainer“). Obecnie** [illegible]

figurują w przepustkach jako oddzielna jednostka państwowa.

Równocześnie do pewnego stopnia zmienia się polityka ukraińskich komisaryatów. Jako dowód może służyć następujący charakterystyczny fakt podany przez wiarygodne źródło:

Żyd Finkelstein, niemiecki monopolista owoców i jarzyn, czynił starania o otwarcie wielkiego młyna w Białej dla produkcyi mąki z ukraińskiego zboża. Od komendantury niemieckiej otrzymał zezwolenie na to, pod warunkiem aprobaty komisaryatu ukraińskiego. Komisarz ukraiński w Białej oświadczył, że gotów jest udzielić poparcia wszystkim ukraińskim poddanym i zaproponował mu przesiedlenie się z terytoryum polskiego (Międzyrzecze) na właściwy teren ukraiński, np. do Białej.

Zasadnicza działalność komisarzy ukraińskich redukuje się dzisiaj do tego przedewszystkiem, aby w każdej wsi znaleźć i urobić dla swych celów choćby jednego z pośród chłopów. W komendanturach wschodnich praca ta jest dość zagmatwana. Jest wiele wsi, w których są już ci „mężowie zaufania ukraińskiego". Sprowadzają oni z Białej „Ridne Słowo", gromadzą chłopów i odczytują im to pismo. Nawet obecnie po powrocie wielu emigrantów, samodzielnego ruchu ukraińskiego ani nawet świadomości ukraińskiej niema. Wsie szlacheckie w etapach, zogniskowane w dwu komendanturach są czysto polskie.

Podobno przygotowują się obecnie obsadzenie dawnych szkół rosyjskich narodowych i cerkiewnych przez tych ukraińców, którzy ukończyli kurs nauczycielski w Brześciu. Mają się między nimi znajdować Ukraińcy z Galicyi.

Agitacya popów prawosławnych

Od naszego korespondenta.

Lublin, 4 października.

(m) Mimo rozporządzenia gen. gubernatora Liposzczaka, aby popów prawosławnych nie dopuszczano do sprawowania funkcyi kapłańskich, w powiecie biłgorajskim powrócili oni do swoich parafii.

(prawosławny Rumun) i usiłują szerzyć agitacyę prawosławną, choć zresztą zupełnie bez skutku. Katolizm bowiem w tych stronach ma tak silną podstawę, że nawet unityzm niema warunków powodzenia. Dość często są prośby zbiorowe gmin do episkopatu lubelskiego o zaprowadzenie parafii katolickiej.

Telefon redakcyjny w dzień 5 października.

Trrrrr...

Halo!

Czy redakcya „Gońca"?

Tutaj. Eulalia Ciaputkiewiczowa. Panie redaktorze, mówić z radości nie mogę. Właśnie wróciła Mina z miasta, chodziła po guziczki do Ściborowskiego do nowej sukni — halo, halo i przyniosła ten ekstraausgabe o tym pokoju. Ach panie redaktorze zatyka mnie wprost z radości! Zdecydowaliśmy poświęcić dwa prześcieradła na dekoracye, jedno się ufarbuje w palatynie na czerwono.

A kiedy ta koronacya będzie?...

Tutaj Śniadańkiewicz. Telefonuję do was od pół godziny. Redaktorze, na miły Bóg, wy tam musicie coś więcej wiedzieć o tym pokoju, bo ponoś Hawełka dał słowo honoru, że w dzień oficyalnego ogłoszenia wyda bezpłatne gorące śniadanie na 5000 osób z przed wojenną wódką i oryginalnym pilznerem. Niewiem czy stawać już do ogona na to śniadanie, czy też jeszcze panie dobrodzieju czas...

Trrrrr...

Halo!

Tutaj. Politykiewicz. Redaktorze, czy to prawda, że podobno Eskimosi założyli veto co do sześciu paragrafów Wilsona? Twierdzą, że biegun północny powinien uzyskać autonomię, własny uniwersytet, kino i centralę dla zbytu lodowców. To jest skandal niesłychany! Od czegóż ten Ludendorff siedzi z Fochem od tygodnia w Genewie?

Trrrrr... trrrrr...

Halo! Halo!

Tutaj. Moryc Guertel. Panie „Goniec", co to za nowy szwindel z tem cały pokój, z jakieś zawieszenie broni. Halo! Ja nie potrzebuje nic wieszać. Co jest? Lepiej niech sobie wszystko skacze do góry! Halo! Naco pokój, poco pokój! Halo! Mój cukier spadł na łeb, moje herbaty dyabli wzieli! Halo! Na .o mi tego. Ja jestem dobry patryot, halo, ja się chcę bić, ja nie chcę żaden pokój! Hallo! Hallo!...

RIDO.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Brunona

Wschód słońca 5.47

Zachód słońca 5.07

Długość dnia 11.22

6 paździer.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:
Niedziela po południu: „Przyjaciele".
Niedziela wieczorem: „Wesele".

TEATR POWSZECHNY.
Niedziela po południu: „Biały kapturek".
Niedziela wieczorem: „Dom otwarty".

—o—

Polski uniwersytet powszechny w Kijowie.

Polski uniwersytet powszechny w Kijowie wznawia w b. r. szkolnym działalność swoją w znacznie rozszerzonym zakresie. Oprócz przyrody zorganizowane zostały wydziały: technologiczny, humanistyczny i medycyny społecznej.

—o—

Polska misya wojskowa w Rzymie.

Jak donoszą do „Frankf. Ztg." z Lugano przybyła do Rzymu polska misya wojskowa z księciem Radziwiłłem na czele, w celu zorganizowania polskiego legionu ochotniczego.

—o—

Zwołanie wielkiego zgromadzenia Czechów.

Poseł czeski do parlamentu, Stanek, — jak donoszą z Wiednia — zwołał na najbliższy wtorek do Pragi zgromadzenie wszystkich czeskich posłów parlamentarnych i sejmowych, jak również członków izby panów, członków rad narodowych z Czech, Moraw, Śląska, Sławonii i Dolnej Austryi, jak również wszystkich burmistrzów miast czeskich morawskich i śląskich.

—o—

Kara więzienia za nieuzasadnione wypowiedzenie mieszkania.

Naczelna komenda XI korpusu armii w Kassel wzbroniła wszystkim właścicielom realności oraz ich pełnomocnikom prawa wypowiadania lokatorom mieszkania bez wyraźnej ich zgody na zerwanie kontraktu najmu o ile przedtem nie udzieli swego zezwolenia na to przewodniczący właściwego urzędu kontroli najmu mieszkań.

Zezwolenie to może być jednakże przez przewodniczącego udzielone tylko wtedy, gdy istotnie zachodzi dostatecznie ważny powód do wypowiedzenia, naprzykład opieszałe uiszczanie czynszu najmu, zniszczenie lub nadużywanie mieszkania itp.

Sprzeciwiający się powyższemu zarządzeniu mają być karani więzieniem do jednego roku. Wszelkie kary pieniężne są niedopuszczalne.

—o—

Fałszywy car...

„Prawda" donosi, że w guberni Niżny-Nowogród" pojawił się fałszywy eks-car, w otoczeniu stu przeszło popów. Gdzie się zjawi, wygłasza mowy przeciw bolszewikom i agituje za przywróceniem caratu. Prócz popów, wędrują za nim tłumy chłopów i kobiet.

Pseudo-car głosi świętą wojnę i panowanie grecko-katolickiego kościoła w Rosyi.

Rząd bolszewicki wyznaczył nagrody 100 tysięcy rubli za dostawienie samozwańczego cara żywego czy umarłego.

—o—

Przyczyna cholery w Berlinie.

„Berl. Lokal Anzeiger" donosi, że na skutek dokonywanych badań przyczyn wybuchu cholery ustalono, iż głównym rozsadnikiem bakcyli był robotnik zajęty w rzeźni końskiej; charakterystycznem było bowiem, że prawie u wszystkich chorych stwierdzono, że na kilka dni przedtem kupowali mięso w tej rzeźni, a przy pierwszych objawach choroby podejrzewano, iż są zatruci mięsem. Z biegiem czasu po zastosowaniu izolowania, uda się chorobę stłumić. Zaznaczyć trzeba, że dany osobnik mimo przenoszenia zarazy, sam nie zachorował. Przybył on z Rosyi, dzięki przywróconej komunikacyi okrętowej między Petersburgiem a Niemcami, przywlekając z sobą jedną z największych plag ludzkości.

—o—

Panika w teatrze.

W Teatrze Wielkim w Warszawie podczas przedstawienia opery „Romeo i Julia" powstała panika, która tylko dzięki przytomności kilku osób nie przybrała poważniejszych rozmiarów.

W przerwie po drugim akcie jakiś osobnik nietrzeźwy wywołał na balkonie zajście, zapaliwszy cygaro. Usiłowano go uspokoić, ale awanturujący się wszczął jeszcze większy hałas. W teatrze powstało zamieszanie, które zamieniło się w popłoch, gdy ktoś krzyknął „pali się".

Publiczność w przestrachu, zwłaszcza na górnych piętrach, rzuciła się z krzykiem do wyjścia.

Dzięki jednak przytomności kilku osób, oraz przedstawicieli milicyi, nastąpił po chwili spokój i widzowie z powrotem zajęli swe miejsca.

Awanturującego się jegomościa oraz tego, który krzyknął „pali się", aresztowano.

—o—

Ćwierćwiecze teatru im Słowackiego.

W dniu 21 bm. upływa 25 lat od chwili otwarcia nowego teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego. Pamiętną tę w historyi sceny polskiej i kronikach Krakowa datę uczci nasz teatr uroczystym obchodem pamiątkowym według programu ustalonego przez komisyę teatralną łącznie z Dyrekcyą.

Jubileuszowy okres ćwierćwieku oddzielający nas od pięknej daty otwarcia nowego gmachu zastaje przy życiu nieliczną już tylko garstkę tych, którzy uczestniczyli w akcie poświęcenia i inauguracyi teatru. Do nich w pierwszym rzę-

dzie — jak niemniej do żyjącego twórcy gmachu teatralnego p. Jana Zawiejskiego zwróci się Dyrekcya z zaproszeniem do udziału w obchodzie. Pozatem zaproszone będą dyrekcye teatrów polskich we Lwowie, Warszawie i Poznaniu, trzej żyjący b. dyrektorowie teatru im. Słowackiego, pp. Kotarbiński, Solski i Siedlecki, obok nich najwybitniejsi polscy autorowie dramatyczni, oraz artyści, którzy w minionem 25-leciu pracowali na scenie krakowskiej.

Program obchodu ustalony już w ogólnym zarysie, którego szczegóły będą w najbliższym czasie ogłoszone, obejmie: w przeddzień daty pamiętnej tj. w niedzielę 20 bm. 1) Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża. 2) Akademię w teatrze w południe, połączoną z uroczystością odsłonięcia portretu Tad. Pawlikowskiego, 3) Wieczorem uroczyste przedstawienie „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego, poprzedzone wygłoszeniem podniosłego wiersza Adama Asnyka „Plaudite cives“, napisane na uroczystość otwarcia nowego gmachu w dniu 21 października 1893 r.

—o—

DZISIEJSZY NUMER „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ wyszedł w objętości 16 stron druku. Cena numeru normalna, t. j. 30 hal. za egzemplarz.

—o—

NASZ DODATEK NADZWYCZAJNY, zawierający wiadomości Biura korespondencyjnego o propozycyach pokojowych Austryi, Niemiec i Turcyi, ukazał się na mieście o godz. pół do 12-tej i w lot został przez publiczność rozchwytany. Przed kantorem naszej Administracyi przy ul. Karmelickiej tłumy ciekawych czekały na dodatek, który formalnie z gardła maszyny wydzierany, w dziesiątkach i setkach egzemplarzy przechodził do rąk publiczności. W mieście panował nastrój radosny.

—o—

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA POD CHOCIMEM dnia 10 b. m., celem uproszenia błogosławieństwa Bożego w decydujących chwilach, dla przyszłych losów Ojczyzny naszej, urządza Polskie Tow. niewiast katolickich w kościele Najświętszej P. Maryi uroczyste nabożeństwo. Mszę św. odprawi książę biskup Sapieha.

(d) **OWACYE DLA LEGIONISTÓW.** W poniedziałek o godz. 5 po południu, przy ul. Gołębiej 20 odbędzie się posiedzenie komitetu, który się zawiązał, celem manifestacyjnego przyjęcia legionistów, uwolnionych w Marmarosz Sziget.

(d) **ZBIÓRKA.** Dzisiaj, jako w ostatni dzień tygodnia zbiórki na wdowy i sieroty po poległych odbędzie się kwesta uliczna przy stolikach.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś po południu klasyczne arcydzieło Szyllera „Zbójcy“, wieczór zawsze mile witany, wesoły „Dom otwarty“. Jutro ulubiana operetka Kallmana „Księżniczka czardasza“, w której debiutować będzie młoda adeptka sceniczna, panna Korabianka. Debiut zarówno pod względem scenicznym, jak niemniej wokalnym zapowiada się, sądząc z prób, wybornie i młoda śpiewaczka stanie się po tej partyi niezawodnie ulubienicą publiczności. Partnerem debiutantki będzie w jutrzejszem przedstawieniu p. Mueller. We wtorek występuje teatr nasz z nową premierą, ze śliczną mianowicie „Głośną sprawą“, jednym z najszlachetniejszych melodramatów, jakie ma literatura francuska. Niezmiernie zajmująca, przykuwająca uwagę widza akcya sceniczna, konflikt dramatyczny, polegający na strasznej omyłce sprawiedliwości, wyborne role, dające pole do popisu występującym w dramacie artystom, zapowiadają jedno z najciekawszych i najpoważniejszych widowisk w naszym teatrze. Role główne spoczywają w rękach pp. Czechowskiej, Kolman, Wostrowskiej, Brzeskiego, Kucharskiego, Magnuszewskiego, Sambórskiego i Trzywdara. Po raz pierwszy wystąpi też w tej sztuce w odpowiedzialnej roli Wakutyny, nowo pozyskana dla naszej sceny artystka teatru łódzkiego, p. Janina Morska.

„NOWOCZESNE KURSY DLA DZIECI“. Z bieżącym rokiem szkolnym powstał w Krakowie zakład wychowawczy, odpowiadający wszechstronnym wymaganiom pedagogicznym i najbardziej postępowym wzorom zagranicy, mianowicie „Nowoczesne kursy dla dzieci“ p. A. Winiarzowej. Kursy te, umieszczone w pałacu Ogińskich przy ul. Lubicz 2, dają dzieciom nie tylko naukę, ale także staranne wychowanie domowe. W odróżnieniu od dotychczasowej praktyki szkolnej, dzieci przychodzą na kursa rano i po południu. Rano odbywa się nauka w ściślejszem znaczeniu, popołudnie przeznaczone jest na zajęcia ręczne, słójd drzewny, szycie i roboty, prowadzona jest też konwersacya francuska sposobem poglądowym przy pomocy zabawy.

„Kursy“ przyjmują dzieci od lat 4—10. Uczą się one grupami, przyczem kładzie się nacisk na uwzględnianie indywidualności, stanu fizycznego i rozwoju umysłowego każdego wychowanka z osobna. Kursy, pozostające pod zawodowem kierownictwem wytrawnem p. Winiarzowej, oraz zawodowej wychowawczyni, p. Szalitowej, wdowy po oficerze Legionów, poległym w walkach wołyńskich, staną się wnet pewnego rodzaju stacyą doświadczalną dla zagadnień pedagogicznych.

EISENBERGER SEWERYN, znakomity nasz pianista, wystąpi w piątek dnia 18 b. m. w koncercie Tow. muzycznego, który odbędzie się w sali Saskiej. Bliższe szczegóły w afiszach. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek główny Linia A—B.

WYSTAWA PRAC JANA MATEJKI, urządzona w lokalu „Czwórki“ (ul. Sienna l. 2) stanowi obecnie największą atrakcyę artystyczną. Wystawione prace dają całkowity przegląd działalności malarskiej nieśmiertelnego mistrza.

(d) **BRAK NAFTY.** Magistrat krakowski zawiadomił, że nafty na bieżący miesiąc nie przydzielono sklepom, ponieważ centrala naftowa w Wiedniu, mimo wielokrotnych żądań telegraficznych, nie przysłała należnego Krakowowi kontyngentu.

(d) **ZASIŁKI DLA INWALIDÓW.** Nareszcie nadeszły formularze na zgłoszenia o zasiłki dla inwalidów i ich rodzin. Zasiłki te należą się niezdolnym do zarobkowania inwalidom, członkom ich rodzin, członkom rodzin poległych i zaginionych, jeśli nie pobierają zasiłków wojskowych. W sprawach tych pomocy i porady udziela miejski urząd opieki społecznej, przy placu W. W. Świętych l. 1.

(d) **BIBLIOTEKA MUZEUM TECHN. PRZEM.,** zamknięta w czasie wakacyi, otwarta będzie od dnia 1 października, w godzinach wieczornych, od 5-tej do 8-mej.

(d) **CZYSZCZENIE RUR WODOCIĄGOWYCH.** Od dnia 10 b. m. w godzinach od 2·30 do 6 tej po południu wykonanem będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów miejskich. Ze względu na brak odnowiedniej służby, płukanie to odbędzie się partyami, w okresie tygodniowym, kolejno w poszczególnych dzielnicach. Spowoduje to chwilowe zmącenie wody w danych odcinkach.

(d) **WŁAMANIE.** Nieznani sprawcy włamali się do lokalu przy placu WW. Świętych l. 1, gdzie mieszczą się biura opieki społecznej, pośrednictwa pracy i Czerwonego Krzyża i zabrali garderobę i bieliznę, pochodzącą ze zbiórki na żołnierzy w polu, wartości 1200 koron. Nadto zabrali gotówką 120 koron, pierścionek i okrycia pań, pracujących w biurach. Okradli również krawca, mieszkającego na tem samem piętrze.

(d) **DZIWNI WŁAMYWACZE.** Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się do biura Administracyi podatków przy ul. Krowoderskiej l. 5, zanieczyścili i powyrzucali akta, poniszczyli biurka i ukradli bluzkę urzędową i ręcznik.

(4) **WŁAMANIE DO SUKIENNIC.** Onegdajszej nocy włamało się trzech młodych chłopaków do kramu w Sukiennicach, Hindy Biker i skradli artykuły łokciowe wartości 1500 koron. Sprawców włamania aresztowano, część rzeczy odebrano.

(4) **ZA WYWÓZ 25 KG. WĘDLIN** do Wiednia aresztowano wczoraj wieczorem na dworcu żołnierza Lemla Blandera.

(4) **PODEJRZANA BRYGIDA.** Dzisiejszej nocy żołnierz policyjny, patrolujący w okolicach Zwierzyńca, spostrzegł pewną kobietę, trwożnie niosącą olbrzymi toboł. Przytrzymana przez owego policyanta, rzuciła tobół, a sama poczęła uciekać. Policyant dogonił ją jednak i przyprowadził na inspekcyę policyi. Tu oświadczyła, iż nazywa się Brygida Kilinia, lat 57, a tobół ten skradła pewnej kobiecie na Zwierzyńcu.

(4) **„NAPAD“ BANDYTÓW A „AIDA“.** Wczorajszej nocy dokonano śmiałej kradzieży w fabryce maszyn rolniczych Petersielma na Grzegórzkach. Według opowiadań stróża, 65-letniego Szczepana Goduli, po północy zbudziły go szmery i dobijania się do kancelaryi fabryki. Gdy wyszedł z mieszkania, by zbadać powód podejrzanych szmerów, napadło go nagle czterech zamaskowanych bandytów, którzy pod groźbą rewolweru zmusili go do milczenia. Następnie skrępowali go własnym jego paskiem i udali się do kancelaryi. Tam rozbili kasę wertheimowską i skradli 11.000 koron. Po dokonaniu kradzieży wrócili do Goduli, związali mu nogi chustkami, które służyły im za maski i ... Po jakimś czasie miał Godula sam uwolnić się z więzów i zawiadomił dyrektora fabryki. O dokonanem włamaniu doniesiono policyi. Na miejsce czynu zjawił się ajent policyi, Mayer wraz z psem policyjnym „Aidą“, jak również i urzędnicy policyjni. W czasie śledztwa opowiadania Goduli wydały się zbyt podejrzanemi, a w kierunku śledztwa utwierdził urzędników węch „Aidy“, która po starannym „obwąchaniu“ miejsca czynu, pędem pościgła się do mieszkania Goduli. Wobec tego Godulę aresztowano. Dalsze śledztwo w toku.

—o—

Z TEATRU NOWOŚCI. Oryginalny a niezmiernie pociągający widok przedstawiała w sobotę po południu widownia Teatru Nowości. W imponującej liczbie rozsiedli się po fotelach i lożach mali widzowie. Radosne twarzyczki, roześmiane oczęta, świadczyły najlepiej o radości i przejęciu się dzieciarni tem, co się na scenie działo. Było to bowiem przedstawienie specyalnie dla małych widzów urządzone. A na scenie działy się rzeczy, które mogły i dużych i małych zachwycić. A więc senzacyjny „Panzer“ za ... ją „Kuchnią latającą“, a więc Borell' z ... ściągłą tresurą małp i psów, a więc cały tak interesujący i senzacyjny program bieżącego tygodnia.

Niestety! wiele dzieci musiało z zapłakanemi oczkami wrócić z niczem od kasy — wszystkie miejsca były bowiem rozsprzedane. Na usilne prośby rodziców — Dyrekcya Teatru, pragnie powtarzać zawód malcom, obiecała powtórzyć po zniżonych cenach widowisko dla dzieci i to dwukrotnie: we czwartek dnia 10 i w sobotę dnia 12 b. m.

—o—

KTO RAZ PRZEŻYJE, ten długo pamiętać szereg wdzięcznych i niesłychanie silnych wrażeń duchowych, jakich dostarcza widzowi najnowsze arcydzieło filmowe obecnego programu kinoteatru „Sztuki“, dramat romantyczny z epoki Odrodzenia, „Don Cesar“.

—o—

—o—

14 JAMNIKÓW TRESOWANYCH W TEATRZE NOWOŚCI. Od dnia 8 do 15 b. m. rozpoczną się na scenie Teatru Nowości niezwykle interesujące produkcye 14 cudownie tresowanych jamników, które pod wodzą i „artystycznym kierunkiem“ urodziwej swej mistrzyni Mizzi Braun, będą pokazywać niebywałe sztuki i ewolucye. Panna Mizzi Braun była dotychczas zaangażowaną w teatrze Ronachera w Wiedniu, gdzie występowała przez 2 pełne miesiące, wzbudzając podziw publiczności i ... prasy.

Fenomen ten dnia 8 b. m. ujrzymy w Krakowie. Prócz tego w programie ukaże się i ... wny „Panzer“, z nowemi, podziwu godnemi produkcyami i sympatyczne liliputy.

Odpowiedź koalicyi oczekiwana za tydzień.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 6 października.

W pewnych kołach politycznych roztrząsano oczywiście przedewszystkiem kwestyę, czy nowy krok pokojowy wyda pożądany wynik. Na ogół rzec można, że przeważa pod tym względem **dość optymistyczne zapatrywanie,** chociaż niemal wszyscy twierdzą, że **Anglia i Francya będą prawdopodobnie żądały pewnych daleko sięgających gwarancyi zanim zgodzą się na zawieszenie broni.** Natomiast powszechnie sądzą, że prezydent Wilson tym razem żadną miarą nie będzie mógł dać odpowiedzi wręcz odmownej, i raczej użyje całego swojego wpływu, aby nakłonić inne państwa koalicyi do przyjęcia propozycyi. Najłatwiejszem będzie to zadanie jego wobec Włoch, bo jak wynika z wczorajszych oświadczeń Orlanda, rząd włoski najwidoczniej już wyczekiwał podobnego kroku. Natomiast sądzą niektórzy, że nie jest wykluczonem, **iż Anglia i Francya zażądają złożenia i wydania broni jakoteż opróżnienia zajętych terytoryów Francyi i Belgii.** Na wszelki wypadek **trzeba się z tem liczyć, że zawieszenie broni nie nastąpi tak rychło,** jak w pierwszej chwili spodziewała się szeroka publiczność, bo nota dopiero onegdaj została przesłana zastępcom dyplomatycznym, którzy mają ją wręczyć Wilsonowi, a ponieważ **odpowiedź poprzedzi z pewnością wyczerpująca wymiana myśli między poszczególnemi mocarstwami koalicyi,** więc wynika z tego że **oficyalnej decyzyi koalicyi nie należy się spodziewać wcześniej, jak za jaki tydzień.** W każdym razie najwcześniej około połowy przyszłego tygodnia.

Nota niemiecka co do treści godzi się zupełnie z notą austro-węgierską, w stylizacyi zachodzą jednak pewne nieistotne zmiany.

Niemcy godzą się na regulacyę granic „Al—cyi i Lotaryngii“.

Wiedeń, 6 października.

„N. W. Tagblatt“ publikuje następujące informacye, pochodzące z kół tutejszej ambasady niemieckiej:

Chwilowo nie można jeszcze naturalnie przewidzieć wyników akcyi, ale **nie jest to możliwe, aby Wilson wręcz odmówił propozycyi,** gdyż przez to sprzeniewierzyłby się głoszonym przez siebie zasadom i swemu programowi. Natomiast należy się liczyć z możliwością, że koalicya zażąda pewnych gwarancyi, może opróżnienia zajętych obszarów. Z warunków pokojowych, sformułowanych wobec Bułgaryi, z mowy Balfoura, a ostatnio także z mowy Orlanda, do której w Berlinie przywiązują **wielką wagę,** wynika, **że zasady Wilsona tworzą linię wytyczną polityki koalicyi. W kołach tych sądzą też, że nowy kanclerz nie tylko przyzna autonomię Alzacyi i Lotaryngii, ale zaznaczy także możliwość pewnej regulacyi granic.**

Nota pokojowa zapowiedzią zjednoczenia Polski.

Wiedeń, 6 października.

W parlamencie wiadomość o kroku pokojowym nie była wcale niespodzianką. Mimo to wywołała silne wrażenie. Zdania o przypuszczalnym wyniku są podzielone. Wszyscy posłowie jednak z uznaniem wyrażają się o samym fakcie podjęcia tej akcyi. Gazety tutejsze publikują wywody z poszczególnymi przywódcami politycznymi. Niemcy oświadczają, że **jestto najwidoczniej ostateczny środek mocarstw centralnych,** aby zmusić koalicyę do jasnego wyznania się, czy na seryo głoszą swoje zasady. Poseł Stanek powiada, że wiedział już o tej akcyi w chwili, gdy wygłaszał swoją mowę w izbie, w której właściwie już z góry zajął stanowisko wobec niej. Posłowie German i Kędzior między innemi stwierdzają, że **po kapitulacyi Bułgaryi ta propozycya nie jest wcale niespodzianką. Tak miarodajne czynniki,** jak ludy Austro-Węgier **życzą sobie szczere** trwałego pokoju. Na wszelki wypadek **przez przyjęcie warunków Wilsona czynniki miarodajne zaangażowały się także wobec narodów.**

Dotyczy to przedewszystkiem **prawa stanowienia** o sobie i usunięcia **militaryzmu.** Prezes Koła Tertil wita to wielkie wydarzenie dziejowe z zadowoleniem, bo **bezwarunkowe przyjęcie programu Wilsona, a więc także punktu 13, dotyczącego Polski, zapowiada nam pewność, że wspólne dążenia Polaków do połaczenia wszystkich ziem polskich zostaną spełnione.**

Podobnie wyraża się wiceprezes Baworowski. Wita on decyzyę mocarstw centralnych jako **znak szczerej** chęci pokoju. Polacy spodziewają się, że ten krok da wszystkim narodom szczęśliwą przyszłość, zwłaszcz . Polakom.

Program pokojowy kanclerza Niemiec.

O Poznańskiem, Alzacyi i Lotaryngii kanclerz zachowuje milczenie. — Polska samodzielnie uregulu'uje swój stosunek do sąsiadów.

Berlin. (Wolff) Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu kanclerz państwa ks. Mabs badeński wygłosił mowę, w której wskazał, że zgodnie z cesarskiem rozporządzeniem z 30 września, **państwo niemieckie dokonało zasadniczego przekształcenia swojego politycznego kierownictwa.** Odpowiada to tradycyi, by w Reichstagu podać do publicznej wiadomości

ZASADY, WEDŁUG KTÓRYCH KANCLERZ BĘDZIE SIĘ KIEROWAŁ.

Zasady te ustalone zostały w porozumieniu z rządami związkowymi i przywódcami stronnictw większości Izby, nie wypływają więc wyłącznie tylko z własnego przekonania politycznego kanclerza, lecz są wyrazem przekonania większości reprezentacyi narodu niemieckiego. Właśnie w przekonaniu, że współdziałać z nim będą przedstawiciele narodu, zdecydował się książe objąć odpowiedzialny urząd w tak ważnej dziejowej chwili. Książe podnosi, że obecnie w rządzie zasiadają przedstawiciele robotników.

Program większości zawiera przedewszystkiem przyznanie się do **odpowiedzi byłego** rządu na notę papieża z **dnia 1 sierpnia 1917 i** bezwarunkową zgodę **na rezolucyę Reichstagu** z 19 lipca, nadto

GOTOWOŚĆ PRZYŁĄCZENIA SIĘ DO OGÓLNEGO ZWIĄZKU NARODÓW NA PODSTAWIE RÓWNOUPRAWNIENIA WSZYSTKICH, A WIĘC SILNYCH I SŁABYCH.

Rozwiązanie spornej kwestyi belgijskiej widzi rząd w całkowitej odbudowie **Belgii tak co do jej niezawisłości, jak obszaru.** Także porozumienie w sprawie odszkodowania ma być poszukiwane. **Traktaty, które dotąd zostały zawarte nie mają stanowić przeszkody ogólnego pokoju. W szczególności rząd będzie dążył,** by w krajach bałtyckich,

NA LITWIE I W POLSCE UTWORZONO JAKNAJRYCHLEJ REPREZENTACYE LUDU, OPARTE NA SZEROKIEJ PODSTAWIE.

Rząd pragnie sworzyć warunki ku temu przez ustanowienie administracyi cywilnej. **Konstytucye i stosunki ich do narodów sąsiednich, mają** te obszary samodzielnie uregulować.

Co do polityki wewnętrznej, to kanclerz państwa przy utworzeniu rządu kładł nacisk na to, by członkowie nowego rządu stali **na stanowisku pokoju pewnego,** niezawiśle od stanu wojny i by otwarcie tę zasadę wyznawali.

SKŁAD OBECNEGO RZĄDU NIE JEST PRZEJŚCIOWY

i po zawarciu pokoju nie będzie mógł być utworzony rząd nie opierający się na Reichstagu.

Kanclerz apeluje do jedności wewnętrznej i przypomina słowa, wyrzeczone przez cesarza w Karlsruhe, że teraz niema w Niemczech stronnictw, lecz są tylko Niemcy. Co do stanu oblężenia, nie można zrezygnować ze wszystkich zarządzeń, związanych z tym stanem, jednakowoż przez odpowiedni stosunek między władzą wojskową a cywilną będzie możliwe, by w sprawach nie czysto wojskowych, lecz w zakresie cenzury, spraw stowarzyszeń, zgromadzeń miarodajne były zarządzenia władzy cywilnej. Od 30 września rozpoczął się

NOWY OKRES W HISTORYI WEWNĘTRZNEJ NIEMIEC.

Polityka wewnętrzna ma decydujące znaczenie dla kwestyi wojny i pokoju.

Kanclerz państwa wskazuje na wprost nadludzkie czyny, dokonywane w ciągu obecnej wojny, na szalone walki, jakie rozgrywają się na zachodzie i podkreśla, że tylko **bohaterskiej armii zawdzięczać należy, że front nie został przełamany.** Dodaje to otuchy **na przyszłość.** Obowiązkiem jest stwierdzić, że

ROZLEW KRWI NIE MOŻE POTRWAĆ JUŻ ANI GODZINY DŁUŻEJ, ANIŻELI TEGO WYMAGA HONOR.

Kanclerz bezzwłocznie poczynił kroki w sprawie pokoju, w porozumieniu ze sprzymierzeńcami. W nocy na 5 b. m., za pośrednictwem Szwajcaryi, **wystosował do prezydenta Stanów Zjednocz. Ameryki notę, w której go prosił, by sprawę zawarcia pokoju wziął w swe ręce i w tym celu ze wszystkiemi państwami, prowadzącemi wojnę, się zetknął. Nota ta dziś lub jutro będzie w Waszyngtonie. Wystosował tę notę do prezydenta Stanów Zjednocz. dlatego, ponieważ on jest tym, który ustalił program ogólnego pokoju, przyjęty obecnie przez Niemcy za podstawę do rokowań.**

ZASADY WILSONA ZGADZAJĄ SIĘ W PEŁNI Z POJĘCIAMI NASZEMI CO DO ZAWARCIA POKOJU.

Pokój taki będzie **też najsilniejszym wałem** ochronnym dla przyszłego dobrobytu **naszej** ojczyzny. Jakikolwiek będzie rezultat obecnego kroku, to jest pewnem, że Niemcy są zdecydowani wytrwać w jedności. Tak samo, jak

SĄ GOTOWE DO UCZCIWEGO POKOJU, ODRZUCAJĄC WSZELKIE SAMOLUBNE NARUSZENIA OBCYCH PRAW,

tak samo są zdecydowane do walki ostatecznej na życie i śmierć, do której zostały zmuszone bez własnej winy.

Kanclerz spodziewa się, że prezydent Stanów Zjednocz. przyjmie propozycye tak, jak sprzymierzeńcy je rozumieją. Wtenczas będzie otwartą droga do rychłego, honorowego pokoju i pojednania, zarówno dla nas, jak i dla naszych nieprzyjaciół. (Oklaski w całej Izbie. **Okrzyki ze strony socyalnych demokratów).**

Prezydent Fehrenbach wita z radością krok rządu w kwestyi pokoju i proponuje odroczenie Izby aż do chwili, gdy kluby odbędą swoje obrady. Posłowie Haase i Seyda domagają się otwarcia natychmiastowej dyskusyi. Propozycyę prezydenta **przyjęto przeciwko głosom Polaków i niezawisłych socyalistów. Posiedzenie zamknięto.**

Po zawieszeniu broni rozluźnienie ograniczeń obywatelskich.

Wiedeń, 6. października.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie prezydyum Koła, **na którem omawiano sytuacyę polityczną. Potem prezes Koła dr. Tertil udał się do prez. min. Hussarka z żądaniem bezzwłocznego, zupełnego uchylenia cenzury pism i praktyk, ograniczających swobodę zgromadzeń.** Hussarek odrzekł, że w obecnej chwili **nie może uczynić zadość temu żądaniu,** ale wróci do tej myśli z chwilą, **gdy zawieszenie broni przyjdzie do skutku.** Posiedzenie plenarne Koła zwo-

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR“ JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.

Od Redakcyi

„Gońca Krakowskiego“.

KRAKÓW, 6 października.

Miło nam stwierdzić, że „Goniec Krakowski“ jest pierwszem pismem polskiem w Galicyi, które z miejsca zdobyło uznanie publiczności czytającej i

osiągnęło już w pierwszych miesiącach swego istnienia nakład, jakim nie może się poszczycić w tym okresie żadne inne pismo krajowe.

Zyskaliśmy liczne zastępy Czytelników we wszystkich warstwach społecznych, zadzierzgnęliśmy z nim węzły wzajemnej sympatyi i będziemy dumni, jeżeli życzliwość, z jaką się do nas Czytelnicy odnoszą — jeszcze bardziej utrwali się i wzmocni.

Z naszej strony dążyć będziemy wedle sił i możności, by Czytelnik nie zawiódł się w żywionem względem „Gońca“ zaufaniu i służyć mu będziemy podobnie, jak dotychczas, nie tylko przystępnie podanemi wiadomościami, ale i **informacyami z każdej dziedziny i poradą w każdej potrzebie.**

* * *

Stały dodatek do numeru niedzielnego.

Redakcya „Gońca Krakowskiego“ wprowadza z dniem dzisiejszym do numerów „Gońca Krakowskiego“, ukazujących się w każdą niedzielę — stałe dodatki w objętości **8 stron druku.** Zawierać one będą wielce interesującą **treść bieżącą, literacką i okolicznościową,** oraz liczne **ilustracye i portrety.**

NASZA POWIEŚĆ.

W najbliższym czasie rozpocznie „Goniec Krakowski“

druk sensacyjnej powieści w arkuszach książkowych,

którą Czytelnicy otrzymywać będą równocześnie z dodatkiem do numeru niedzielnego.

Galicya zawsze ofiarą!

KRAKÓW, 6. października.

Pokrzywdzenie Galicyi pod względem uwzględniania reklamacyj wojskowych jest rzeczą ogólnie znaną. Wiadomo, że **w jednym tylko Wiedniu znajduje się więcej osób reklamowanych, aniżeli w całej Galicyi.** Tak było dotychczas, a obecnie rzeczy zdają się iść bardziej jeszcze ku gorszemu. Z ... go kraju nadchodzą skargi na ... odrzucanie reklamacyi galicyjskich.

... istnieje podobno zamiar zastąpienia sił wojskowych, zakwalifikowanych do służby w „hinterlandzie“, przez kobiety. Idzie tu z jednej strony o osiągnięcie pewnych oszczędności, z drugiej zaś o przysporzenie rąk do pracy w kraju na stanowiskach cywilnych, rąk, których brak Galicya z pewnością bardziej niż inne kraje monarchii, odczuwa.

Odrzuca się u nas reklamacye dziennikarzy polskich, w szeregach których wojna i tak poczyniła już przerażające luki, jakkolwiek w chwilach uroczystych umie się oficyalnie podkreślać znaczenie prasy i jej usługi oddane monarchii w ciągu wojny, ba! przykłada się do niej teoretycznie wagę nie mniejszą, aniżeli do armii, pełniącej służbę na froncie. Snadź nie odnosi się to jednak tylko do prasy — polskiej!

Powołuje się w Galicyi do wojskowej służby w „hinterlandzie“ fachowców, zatrudnionych przy odbudowie kraju! Wogóle, o ile idzie o reklamacye galicyjskie, to traktuje się je w sposób wyjątkowo — odmowny.

Miejmy nadzieję, że Koło polskie wejrzy w przyczyny takiego stanu rzeczy i że użyje swego wpływu w kierunku położenia raz wreszcie kresu wyjątkowo krzywdzącemu traktowaniu Galicyi w dziedzinie reklamacyi wojskowych.

Straszna katastrofa na linii Berlin-Bagdad



Z WOJENNEJ SATYRY AMERYKAŃSKIEJ.
„New York Herald“.

Piekło nędzy urzędniczej.

Kraków 6. października.

W odpowiedzi na nasz artykuł p. t. „Na tym łez padole“, omawiający nędzę urzędniczą otrzymaliśmy od jednego z wyżej położonych urzędników pełen gryzącej ironii list, który w całej rozciągłości przytaczamy:

Szanowna Redakcyo!

Artykuł szanownej Redakcyi poruszył mnie do głębi, uderzył w struny, targające duszą każdego urzędnika, stającego przed pytaniem, na które nie znajduje odpowiedzi: co dalej? co będzie? **Nędza skrajna i głód zagląda nam, rzeszom niewolników, warstwie urzędniczej w oczy.** Włosy jeżą się ze strachu na myśl, że może nadejść rychło, bardzo rychło **chwila, kiedy nie będziemy mieli co ubrać i co wziąć do ust,** wściekłość rozsadza nam piersi, kiedy pomyślimy, że nie uratują nas od tej nędzy nasze doktoraty, honory, złote kołnierze i tytuły. Jestem wyższym urzędnikiem, który po trzydziestu latach zmuszony jest chodzić w surducie o wystrzępanych rękawach, które żona moja, by ukryć moją nędzę, obramowała mi tasiemką, mówiąc z jakimś bólem w głosie: niech się ludziom zdaje, że to najnowsza moda. Zapasy bielizny, zresztą zawsze skromne, (bo przez całe życie zdobywałem wszystko ciężką pracą, i nigdy nie brałem łapówek, więc też nigdy nie mogłem zdobyć się na większą ilość bielizny) wyczerpały się niemal zupełnie tak, że nocne koszule zamieniłem na dzienne, odjąwszy im tylko tak zwane „szlaki“. Oto dorobek trzydziestoletniej mojej sumiennej pracy. Burza rozpętała mi się w piersi, myśli jakieś dziwne piętrzą się w mej duszy — zaczynam teraz żałować, że nigdy nie kradłem, nigdy nie brałem łapówek, że byłem lekkomyślny, przez tę to lekkomyślność, której dziś darować sobie nie mogę, naraziłem siebie i moją rodzinę na skrajną nędzę. Dziś etyka mego życia, którą się zawsze kierowałem, wzięła w łeb, dziś bez skrupułu brałbym łapówki, lecz ich nikt dać nie chce, bo niestety wyrobiłem sobie w życiu taką głupią markę, z której dawniej byłem dumny, że jestem czysty i nieprzystępny! Wprawdzie złoto kapie z mego munduru, bo wszak na pantalonach błyszczą aż dwa złote lampasy, na bluzie złoto, na „pierogu“ złoto, na piersi krzyże zasługi i ordery i inne odznaczenia za wierną i rzetelną służbę, lecz mimo to stoję nad przepaścią a w duszy mam całe piekło, a w piersi ból i żal. Nikt absolutnie o nas się nie troszczy, wszyscy natomiast do ostatniego na wyzyskują. Nie troszczy się przedewszystkiem o nas, swoich pracowników, rząd, który głównie nami istnieje, na nas się opiera.

Dr. C.

Polityka gospodarcza Bułgaryi.

Stan rolnictwa w Bułgaryi. — Dażenie do stworzenia rodzimego przemysłu. — Strata Bułgaryi klęską dla bloku gospodarczego państw centralnych.

KRAKÓW, 6. października.

Bułgarya jest krajem podobnie jak nasz rolniczym. Gros właścicieli gospodarstw należy do karłowatej małej własności, która stanowi 98 prc. wszystkich gospodarstw. Do wielkich właścicieli (posiadających więcej niż 30 ha) należy 1 i pół prc. gospodarstw obejmujących 14.8 prc powierzchni uprawnej całego kraju. Przeciętna ilość ziemi należąca do jednego gospodarza wynosi 5 ha. Według ostatniego spisu było ludności rolniczej 3.108.816 osób tj. 77 prc. ogółu mieszkańców Bułgaryi. Głównym środkiem wyżywienia ludnościmi bułgarskiej jest pszenica, żyto i kukurudza. W latach 1903—1912 uprawiano przeciętnie

pod pszenicę	1.008.521 ha
pod żyto	192.629 ha
pod kukurudzę	551.788 ha

Całą produkcyę zbóż liczą na 22 miliony q. Plony te mogą być powiększone, zwłaszcza gdy rozpowszechniło si ębardziej używanie maszyn rolniczych w Bułgaryi.

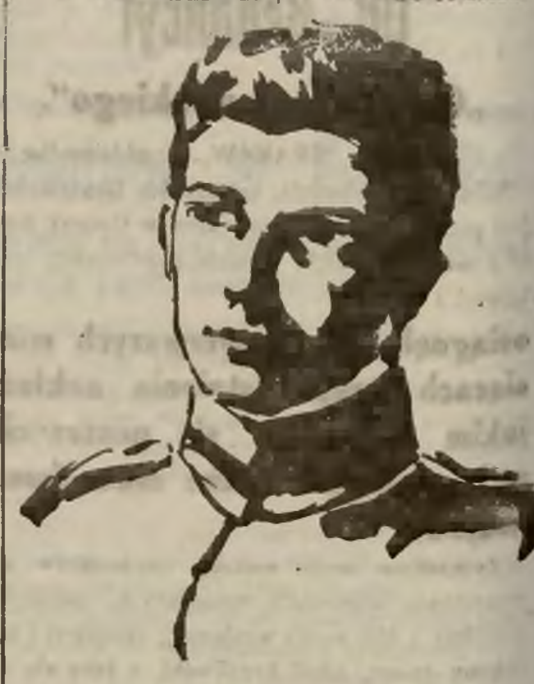
Ten stan rzeczy wpływa oczywiście na kierunek polityki gospodarczej całego państwa, które głównie uwzględnia interesy rolników. Interesa kół rolniczych w Bułgaryi wpłynęły także na stanowisko odnośnie do zbliżenia gospodarczego między Austro-Węgrami a Niemcami. Przeświadczenia nabyte w Bułgaryi już przed wojną, że zmodernizowanie uprawy roli powiększy w wielkiej mierze produkcyę i tem samem wpłynie na umożliwienie większego eksportu wywołały w pewnych kołach bułgarskich a zwłaszcza w Austryi i Niemczech dążenie do wciągnięcia Bułgaryi do „Związku gospodarczego środkowej Europy“, a to na tej podstawie, że Bułgarya dostarczać będzie Austryi i Niemcom produktów rolnych, sama zaś otworzy na ścieżaj wrota dla wyrobów przemysłu austro-niemieckiego. Prądy powyższe tak bardzo pożądane dla Austryi i Niemiec nie zyskały jednak silniejszego gruntu w samej Bułgaryi, w ostatnim bowiem czasie powstały dążenia do przemiany obecnej przeważnie rolnej gospodarki na gospodarkę także przemysłową. Liczne zwłaszcza braki wyrobów przemysłowych w czasie wojny wywołały w kraju nastrój nader przychylny, w kierunku stworzenia rodzimej industryi. Idea zatem przystąpienia do związku środkowej Europy natrafiła w Bułgaryi na opór, którego wyraz dał niedawno byly prezydent ministrów Geszow. Zdaniem tego męża stanu Bułgarya nie ma żadnych korzyści w przystąpieniu do związku gospodarczego środkowej Europy, gdyż celem jej musi być niezależność gospodarcza od zagranicy, którą zyskać może tylko dzięki wysokim cłom ochronnym na wyroby własnego rodzimego przemysłu. Myśli wypowiedziane przez tego bułgarskiego męża stanu zyskały wielką popularność w kołach interesowanych bułgarskich, wskutek czego wciągnięcie Bułgaryi do związku gospodarczego środkowej Europy nie może liczyć tam na powodzenie.

Obecna zmiana polityki bułgarskiej zadecyduje także o przyszłej polityce gospodarczej tego państwa. W jakim kierunku pójdzie ta polityka, trudno wobec niewyjaśnionych stosunków na Bałkanie dziś powiedzieć.

W każdym razie faktem jest, iż strata Bułgaryi jest ciosem także dla zwolenników stworzenia bloku gospodarczego środkowej Europy.

D-ski.

Zakochany królewicz.



Ks. Karol rumuński.

Kraków, 4 października.

(Kr) Czy z bajki?... Nie! z Rumunii!... O! po trzykroć szczęśliwy książe, który — gdy własna jego ojczyzna trzeszczy w zawiasach, gdy na szczytach władzy, na tronach lęk i zawrót głowy epidemicznie się pojawiają — on książe Karol kocha się, jak pasterz w swojej Zizi, dla niej po bohatersku w kozie siedzi i naraża się na gniew swego dostojnego papy.

Dalibóg! ten książe Karol powinien stać się ideałem anemicznych, piegowatych, o płaskich piersiach i stopach księżniczek z owych Anhaltów, Reissów, Schleissów, Hexen-Kassel i całego książęcego „lumpenproletariatu“ niemieckiej Rzeszy.

Książe Karol kocha pannę Zizi, dla niej ucieka z koszar, dla niej idzie do kozy na 75 dni... Jakże to piękne, romantyczne! I libreciści skarżą się na brak tematów!...

Ojciec-król powołał do pałacu na naradę wszystkich generałów, których większość oświadczyła, że ks. Karol przestał być następcą tronu wskutek mezaliansu popełnionego na obcej ziemi z Rumunką. Książe Karol jest uwięziony w Bystrzycy, miejscowości położonej w najbliższem sąsiedztwie królewskiej letniej rezydencyi Bicaz. Książe jest zdecydowanym

TEODOR BRANDOWSKI.

Pamiętnik torby.

Lwów, 16 kwietnia 1914 r.

Po długich miesiącach bezczynnego leżenia kupił mnie jakiś pan, płacąc za mnie 32 kor. Jeszcze w sklepie włożył we mnie jakieś papiery, mówiąc do kupca, że są to bardzo ważne partokały i tereferaty. Tak jakoś powiedział...

Lwów, 20 kwietnia 1914.

Mój pan, jak się teraz oryentuję, jest wysokim dygnitarzem skarbowym. W biurze mówią do niego „panie nadradco“, a ten urzędnik siedzący w przedpokoju i podający mu paletot mówi do niego „jaśnie panie nadradco“. Ale nie wszyscy go tak wenerują. Gdy wrócimy np. do domu, to jakaś pani krzyczy tam na niego: ty durniu! ty wałkoniu! On zaś mówi do niej: moja duszko. Poza oczami jednak nie odzywa się o niej inaczej, jak: ta przeklęta wiedźma!

Lwów, 2 czerwca 1914.

Mój pan, wypchawszy mnie papierami, wziął mnie dziś ze sobą do kawiarni, a pokazując mnie swym znajomym, mówił: gdybyście wiedzieli, jakie ważne reskrypta i rezerwata są w tej torbie! Ich opublikowanie wprawiłoby w zdumienie całą Austryę...

Aż pęczniałem z radości, że jestem skarbnicą tak ważnych tajemnic i myśli państwowych!

Lwów, 17 czerwca.

Dziś spotkał mnie wielki afront. Ta pani, nie wiem duszka czy wiedźma, chciała koniecznie iść do teatru, ale mój pan, pokazując na mnie, rzekł: nie mogę, patrz ile kawałków muszę jeszcze załatwić.

Na to duszka porwała mnie za ucho i trzasnęła mną mojego pana w głowę, przyczem atrament wylał się z kałamarza i oprvskał mnie i mego pana. Potem poszli oboje do teatru.

Lwów, 30 sierpnia 1914.

Mój pan wypchał mnie dziś papierami tak okropnie, że o mało nie pęknę. Potem poleciał ze mną na kolej. Tam istne piekło. Tysiące ludzi rozbija sobie głowy, kułakując się po brzuchach i ciśnie do wagonów. Jesteśmy w jakimś wozie, który śmierdzi nierogacizną. Mój pan tuli mnie mocno do siebie i mówi, że losy Austryi mieszczą się we mnie. Mimo szalonego ścisku i gorąca, jestem bardzo, bardzo dumną z mego losu i z mego przeznaczenia.

Biała, 18 stycznia 1915.

Mój pan ma zły humor i ja także. Okropnie nam tęskno za Lwowem. On klnie ciągle: psiakrew, czemu ja się na miejscu nie został! I czemu ja, zamiast aktów, bodaj koszuli i kalesonów do torby nie wsadził!

Nic z tego nie rozumiem. Czyżby kalesony były mu droższe od losów Austryi?

Biała, 18 sierpnia 1917.

Gaudeamus! Dziś lub jutro wracamy do Lwowa. Mój pan cieszy się na jakiegoś Naftuto i mówi, że przewiezie we mnie do stolicy kraju przyszłość i losy całej monarchii. I faktycznie wypchał mnie już po same brzegi aktami, ale dołożył do nich kawał chleba z masłem i 12 jaj. Jak to jedno obok drugiego licuje — tego nie rozumiem.

Lwów, 10 października 1917.

Już dłuższy czas jesteśmy we Lwowie. Mój pan dźwiga we mnie różne protokóły, ale wregule dokłada do nich kawał chleba z masłem, a najczęściej bez masła. Wracając do domu pakuje we mnie po drodze jaja, kiszkę, mąkę, a niedawno nawet flaszkę nafty, od której tak się cała zasmrodziłam, że samej siebie nie poznaję.

Lwów, 25 listopada 1917 r.

Gwałtu, czego ta wojna narobiła. Ja, [illegible] dawna safes-deposits losów i przy[illegible] narchii, zamieniłam się teraz w jakąś spiżarnię czy nawet grajzlernię. Ten stary cy[illegible], którego ciągle jeszcze tyułują nadradcą, nosi we mnie ogórki, kapustę, kaszę, ziemniaki i tem podobne okropności. Niedawno zanosił nawet we mnie swoje i żonine kalesony i skarpetki do prania. Rozchorowałem się i czuję ciągle koło siebie to taki to owaki feter. Może to imaginacya tylko, ale może i naprawdę jaka żołądkowa choroba. Bo że cierpię na niestrawność to pewna.

Lwów, 23 grudnia 1917.

Skandal i katastrofa, o jakiej świat jeszcze nie słyszał! Ta stara wiedźma kazała temu staremu wałkoniowi, aby bodaj trochę węgla do domu przyniósł, bo niema czem palić. I — horribila dictu — on mnie wyładował węglem niby jaką furę. Naturalnie mój delikatny organizm nie zniósł tego i pękłam po obu stronach. Uleciało ze mnie dużo węgli, za co mój pan usłyszał w domu od duszki: ty koronny cymbale! ty trąbo łyczakowska!

Lwów, 17 kwietnia 1918.

Parę miesięcy leżałam spokojnie pod piecem, aż wczoraj mój pan podarował mnie swej duszce na imieniny mówiąc: każ sobie z tego zrobić pantofle. Dziś sama pani zaniosła mnie do szewca, który mnie jutro będzie prał. Nadchodzi zatem moja ostatnia godzina. Sic transit gloria mundi“.

na wszystko i z lekkiem sercem decyduje się na rezygnacyę ze wszystkich praw i pretensyi do tronu rumuńskiego.

W senacie oświadczył generał Jancovescu, że ukaranie ks. Karola 75 dniami aresztu, jest wykroczeniem przeciw przepisom wojskowym, gdyż każda kara wolnościowa ponad dni 60 musi być zawyrokowaną przez instancyę sadu wojennego. Skoro ks. Karol ożenił się bez pozwolenia swych przełożonych — to wedle ustaw obowiązujących — musi być z armii wykluczonym. W żadnym razie jednak nie może ks. Karol absolutnie być i nadal następcą tronu.

Na to wyjaśnił prezydent ministrów Marghiloman, że król sam podyktował taką pokutę księciu, aby pokazać, że królewski syn za przestępstwo niesubordynacyi surowiej musi być ukarany, niż zwyczajny oficer.

Dziennik „Renasterea" jest przekonany, że książe z zupełną świadomością krok ten popełnił. Małżeństwo z panną Zizi Lambrina uwalnia go raz na zawsze od ciężaru korony...

Z LUBLINA.

(Uniwersytet. — Lublin wzrasta. — Orgia mieszkaniowa).

Lublin, w październiku.

Cały myślący Lublin jest pod wrażeniem faktu, mającego znaczenie doniosłe nie tylko dla Lublina, ale i dla całego kraju. W Lublinie powstała 4-ta wszechnica polska. Dzięki uprzejmości władz okupacyjnych, potrzebne gmachy zostały już przekazane do rozporządzenia przyszłego uniwersytetu i od tej chwili datować można już rozpoczęcie faktyczne przedwstępnych czynności, poprzedzających uroczyste otwarcie uniwersytetu. Zapis studentów rozpoczął się od trzech dni w kancelaryi uniwersytetu mieszczącej się chwilowo w gmachu Tow. Kredytowego Ziemskiego. Jak słychać bardzo duży procent panien zamierza zapisać się na studya, bądź jako rzeczywiste studentki, bądź jako wolne słuchaczki.

Lublin wzrośnie, choć i tak w ostatnich latach wzrasta niepomiernie. Przyrost ludności jest ogromny — rozsadza mury miasta. Mieszkań brak jest straszny — i sprawa ta przybiera rozmiary wprost katastrofalne. Ceny lokali podnoszą się w górę z zawrotną szybkością.

Fakt z życia:

P. X. po wielu poszukiwaniach znajduje mieszkanie z 2 pokoi i kuchni, dzięki temu, że zajmujący to mieszkanie jego znajomy, wyjeżdża z Lublina. P. X. zwraca się do gospodarza domu:

— Wiem, że mieszkanie „szło" 90 koron miesięcznie, ale ponieważ pan pewno zarobi na zmianie lokalu, więc będę panu płacił 120 koron.

— Zgoda, powiada właściciel, ale po paru dniach spotyka p. X., który się jeszcze nie wprowadził i mówi:

— Wie pan, dają mi już za mieszkanie 300 kor., to będzie dla pana za drogo, więc daruje pan...

— Ależ nie daruję — przerywa pan X., chcący by mu upragniony lokal nie wymknął się — zgadzam się na trzysta koron.

— Ale ba — dodaje właściciel — kiedy bo dają mi za ten lokal za cały rok z góry, więc to dla pana może będzie...

— Nie dla mnie nic nie będzie — woła zrozpaczony p. X. — daję panu 3600 koron i zatrzymuję mieszkanie.

I wręcza gospodarzowi żądane sumę.

Po dwóch dniach, kiedy się już sprowadził do mieszkania, spotyka go gospodarz.

— A niech pana szlag trafi — woła — jestem stratny na panu: wie pan, dają mi za pańskie mieszkanie 5000 koron.

Fakt autentyczny.

Jednem słowem z mieszkaniami orgia i to już poczyna zakrawać na poważną klęskę społeczną, zwłaszcza wobec częstych eksmisyi z mieszkań, spowodowanych skargami kamieniczników na lokatorów, nie chcących uznawać wprost horrendalnych podwyżek czynszu.

W sprawie tej w najbliższej przyszłości zabierzemy jeszcze głos, wyświetlając niektóre szczegóły tej kwestyi, napozór wcale może nie pierwszorzędnej, ale mającej olbrzymie społeczne znaczenie, zwłaszcza w dzisiejszych przełomowych czasach.

Jesteśmy jako ten lekkomyślny spokojny sąsiad, który bez troski patrzy, jak za płotem pali się dom jego sąsiada. Sypią się iskry — żar bucha, ale beztroski człowiek, jak maniak powtarza: — Głupstwo — ten pożar do mnie nie dojdzie... ZET.

ZE ŚLĄSKA.

(Rozwój polskiego szkolnictwa. — Strajk górników. — Stosunki aprowizacyjne. — Kwiatek hakatyzmu).

Orłowa, w październiku.

Nie było jeszcze dla szkoły polskiej na Śląsku cieszyńskim tak dobrego roku szkolnego, jakim okazał się pod względem ilości zapisanych uczniów bieżący rok szkolny. Wiele przyczyn złożyło się na to, że przy tegorocznych wpisach rodzice polscy, **niemal wszyscy bez wyjątku, pamiętni rzuconego w prasie krakowskiej i śląskiej hasła: „Polskie dziecko do polskiej szkoły", wypisywali swoje dzieci ze szkół czeskich i niemieckich i oddawali je do szkół polskich.** Jedną z przyczyn miała być pono ta, że rodzice obawiali się publicznego ogłoszenia tych domów, które będąc polskimi, posyłają młodą latorośl do szkół obcych. — co do mnie jednakże sądzę, że ważniejszą rolę odegrała tutaj przyczyna inna. Bynajmniej nie z bojaźni wycofywali rodzice polscy swoje dzieci ze szkół obcych i oddawali je do polskich; czynili to raczej **z tego przekonania, że szkoła polska przyniesie ich dzieciom więcej pożytku w życiu, niż szkoła niemiecka** i że w ten sposób, oddając dziecko do szkoły polskiej, **nie tylko że spełnią swój** obowiązek narodowy, lecz nadto zapewnią dziecku lepszą przyszłość. To też dzięki temu, że powstała nowa szkoła handlowa w Cieszynie, **nawet do szkoły handlowej niemieckiej nie oddawano** dzieci, lecz do szkoły polskiej.

Gdy już mowa o szkolnictwie polskiem na Śląsku, niech będzie mi wolno podzielić się z czytelnikami miłą wiadomością, że **polskie gimnazyum realne im. Juliusza Słowackiego w Orłowej będzie rychło, prawdopodobnie już w ciągu października b. r., upaństwowione.** Dotychczas gimnazyum to było utrzymywane przez Macierz szkolną Księstwa cieszyńskiego i przez T. S. L., obecnie przejdzie w najbliższym czasie na własność rządu, przez co oba wymienione Towarzystwa otrzymają możność obrócenia funduszów, przeznaczonych dotychczas na gimnazyum orłowskie, na inne cele oświatowe. Jak jest zaś rozwój gimnazyum orłowskiego, świadczy najlepiej wynik wpisów, który okazał, że do klasy I. wpisało się blisko 150 uczniów.

Inne wiadomości ze Śląska nie mogą brzmieć tak pomyślnie. Z powodu braku żywności już teraz, w czasie pożniwnym, wybuchł w Zagłębiu morawsko-karwińskiem we wszystkich niemal kopalniach i pokrewnych przedsiębiorstwach węglowych **solidarny strajk górników i robotników.** Strajk ten przynosi państwu ogromne szkody, to też rząd pragnie go wszelkiemi siłami złamać. Straże wojskowe chodzą po domach górniczych i pod grozą użycia przemocy **zmuszają górników do udania się do pracy. Z powodu obawy rozruchów, tory kolejowe i urządzenia kopalniane strzeżone są przez wojsko.**

Stosunki aprowizacyjne tutaj straszne. Rząd dokłada, co prawda, wszelkich starań, aby je polepszyć, ale wszystkie starania nie odnoszą żadnego skutku, gdyż z próżnego i Salomon ponoć nie naleje. Gdy teraz nie mamy co do ust włożyć, co będzie z nami na przednowku?

W ślad za głodem postępują choroby. **Dziennie umiera w Orłowej, Dąbrowie i innych miejscowościach Zagłębia węglowego do 15 osób!** Żniwo śmierci rzeczywiście przerażające!

Na zakończenie dzisiejszej korespondencyi jeden z wielu kwiatków hakatystycznych. Przed kilkoma dniami dyrekcya gimnazyów polskich w Cieszynie i Orłowej wypełniły po polsku karty zniżkowe dla uczniów, dojeżdżających codziennie na naukę do swych gimnazyów koleją koszycko-bogumińską. Kart w języku polskim wypełnionych nie uznała dyrekcya kolei w Cieszynie, zaznaczając na każdej swoją uwagę: **Deutsch ausfuehlen!** Dotychczas byliśmy przekonani, że „ausfuellen" pisze się w ten sposób, jak to teraz napisałem, a więc przez dwa „l", a bez głoski „h"; dyrekcya kolejowa w Cieszynie uczy nas nowej niemieckiej pisowni.

L. K.

NOWY PREMIER POLSKI.



JAN KUCHARZEWSKI.

„Gdy się za dużo mówi..."

Wiedeń, 6 października.

(4) Rzecz dzieje się w małem miasteczku na Morawach. Co wieczór, po pracy, schodzili się do pierwszej restauracyi luminarze miasteczkowi, a więc burmistrz, aptekarz, ekonom i t. p., by przy swym „sztamtiszu", popijając liche piwo, pogwarzyć o szerokiej polityce, o wojnie, no i co ich najwięcej bolt. o... rekwizycyach.

Jeden z nich, niejaki Kukula, ekonom, wyraził zdanie, że „należy konia wcześniej zastrzelić, niż go wydać — gdyż lepiej nie patrzeć na jego nędzny żywot przy wojsku". A zapalony tym retorycznym sukcesem, dodał, że

„I SIEBIE ZASTRZELI W RAZIE ZAASENTEROWANIA".

Wszyscy przyznali mu racyę — nie przeszkadzało to bynajmniej któremuś z towarzyszy, by po serdecznem pożegnaniu się zadenuncyować go przed władzami.

Prokuratorya państwa dopatrzyła się w wyrażeniu Kukuli zbrodni zaburzenia porządku publicznego, a względnie wezwania do niewypełniania rozporządzeń publicznych. Sąd obwodowy w Ołomuńcu uwolnił Kukulę od odpowiedzialności, motywując wyrok tem, że K. nie miał zamiaru działać prowokująco, a wyrażenie to dotyczyło jego osobiście.

Innego zdania natomiast była prokuratorya państwa, która wniosła zażalenie nieważności do najwyższego sądu w Wiedniu.

Przed kilku dniami odbyła się rozprawa przed tym sądem. Generalny prokurator usiłował udowodnić zbrodnię paragr. 305 u. p., gdyż

OSKARŻONY USPRAWIEDLIWIAŁ I CHWALIŁ CZYNY KARYGODNE

i starał się wywołać u słuchaczy wrażenie niesłuszności zarządzeń prawnych władz. Temu sprzeciwił się obrońca Kukuli, dowodząc, iż ten jest dobrym patryotą: na dowód przytoczył, iż K. subskrybował 30.000 koron, ponadto na kilka dni przed tą pogawędką w piwiarni oddał władzom doskonałego konia. Nie miał również w tem żadnego interesu, by zachęcać towarzyszy swych do niewydawania koni, gdyż ci takowych nie posiadają. Jedyną wadą oskarżonego jest, iż lubi za dużo mówić, bez sensu i



Z SATYRY FRANCUSKIEJ.

Szczytne hasła cywilizacyi niemieckiej:

Naprzód po trupach kobiet i [redacted]

„Journal“.

zastanowienie się nad skutkami tego rodzaju paplaniny piwiarnianej. A na dowód, że K.

CIERPI NA MANIĘ MÓWIENIA,

podał obrońca kilku świadków.

Sąd najwyższy uwzględnił zażalenie nieważności prokuratoryi i rozpisał ponowną rozprawę przed sądem I. instancyi.

Czem nas karmią masarze?

Pokrzywdzeni masarze. — Kto kupuje wędliny. — Wieprzowa kiełbasa z koniny. — Potrzeba ścisłej kontroli.

KRAKÓW, 3 października.

(d) W świeżej pamięci mamy jeszcze wszyscy niedawną konfiskatę wędlin i słoniny u jednego z tutejszych większych masarzy. Towary te zwrócono mu w dwa dni później, podobno konfiskata była bezpodstawna, a wędliny nie zmagazynowane na wywóz, jeno przeznaczone do dziennej rozsprzedaży.

Nie mamy zamiaru wnikać w tem miejscu w to, czy tłumaczenie owe było prawdziwe, czy nie. Masarze w tym wypadku rozpoczęli lament, przybyli w deputacyi do prezydyum magistratu i t. p. Ale, gdy wiceprezydent Rolle zaproponował tym panom, by nie sprzedawali wędlin w dużych ilościach, lecz tylko cząstkowo, wtedy najpierw wyszukiwali różne przeszkody prawne, jak np. że gotowi się narazić na zarzut handlu paskowego, magazynowania i t. p., aż w końcu przyciśnięci do muru oświadczyli, **że muszą sprzedawać wędliny na wywóz, bo Kraków nie rozkupi tej ilości wędlin, jaką oni wyprodukowywują** ze względu na duże zapotrzebowanie mięsa w mieście. Z tego powodu zakupują dużo świń, po wysokich cenach w handlu ubocznym, mięso rozprzedają w mieście, a nadwyżkę wędlin każdemu, kto chce kupić.

— Więc panowie wiecie czy nie wiecie, że wędliny u nas zakupywane, są wywożone za Kraków — zapytał wiceprezydent?

— Nie wiemy?

— Jakto nie wiecie? Przecież, jeżeli przychodzi żołnierz, który nawet nie umie mówić po polsku i tu zakupuje 20—30 kg. wędlin, to panowie sądzicie, że dla siebie?

Delegacya próbowała znaleźć furtkę, co jej się zresztą nie udało. I wyszła z tem przeświadczeniem, że prezydyum miasta uczyni wszystko w obronie swych obywateli, **ale nie jest tak naiwna, by wierzyć żalom „bardzo uciśnionych“ masarzy, którzy nie wiedzą, czy ktoś obcy zakupujący masowo wędliny chce je sam zjeść, czy też zamierza je wywieźć.**

Sprawa ta umilkła, ale fakty same mówią za siebie. Niezadługo podniosą one taki krzyk, że wtedy gruntowna rewizya postępowania P. T. masarzy i rzeźników stanie się nieodzowna. Jak również żądanie przepisów regulujących handel wyrobami masarskimi. Już dzisiaj w tym kierunku wiele zrobić by można i należało. Pp. masarze mówią, że dla Krakowa muszą zakupywać tak wiele świń na mięso, iż zniewoleni są produkować z pozostałości więcej wędlin, aniżeli Kraków spożyć jest w stanie.

Zgoda, przypuśćmy nawet przez chwilę, że mówią prawdę. Ale, w takim razie, **czemu te wędliny, które kupujemy jako wieprzowe, tak wielki procent zawierają koniny, wołowiny, może nawet psiego mięsa.** Jednem słowem składają się na nie wszystkie okazy zoologiczne i tylko brak w nich... mięsa wieprzowego.

Domagamy się nadzoru nad składem wędlin. Rzeczą notoryczną jest dzisiaj, że po zjedzeniu wędlin, drogich „wieprzowych“ wędlin ludzie chorują. Masarz, który podobne szkodliwe dla zdrowia lichoty wyrabia, **powinien być z całą surowością karany i pozbawiony prawa wykonywania zawodu.** Jeżeli my zjadamy tak wiele mięsa wieprzowego, że masarze muszą sprzedawać na wywóz wyprodukowany z pozostałości nadmiar wędlin wieprzowych, to niech te wędliny będą naprawdę wieprzowe. Wtedy byśmy może uwierzyli ich skargom, tak zaś wiemy, że kłamią, że spekulują na naszych żołądkach, **karmiąc nas bodaj czy nie padliną,** zaś i smalec i słoninę i sadło i tłuszcze wszelkie sprzedają na wywóz, na wyrób wędlin, pozostawiając sobie chyba jelita do napychania w nie różnych podejrzanych preparatów.

Z dnia.

SZARYTKA.

W sklepie na Szewskiej ulicy.

Ja targowałem kołnierzyk, a ona przymierzała wstążkę do podwiązania włosów.

Jaką tylko wstążką podpięła pęk gęstych i rzeczywiście ładnych włosów, żydówka rozpływała się z zachwytu.

— Fajn! ach, wie fain! — mówiła jakby omdlewającym ze wzruszenia głosem. — I ten kolor i tamten także pasuje pani cudownie. To rzadko, żeby komu każdy kolor był tak do twarzy, jak pani. Z tem ponsowy naprzykład, albo i z tem wiszniowy. Gott, wie prachtvoll!

— Cholera panią z tem zachwalaniem! — rzuciła się nagle dziewczyna na kupcową. — Dyabli na gębie groch mi tłukli, a pani chce wmówić we mnie, że mi jest w czemś do twarzy.

Miała racyę — ta kupująca dziewczyna. Regularna jej twarz zeszpeconą była śladami ospy i robiła wrażenie pomarszczonej masy.

— Jak pani przyszła do ospy? — spytała żydówka.

— A w szpitalu, gdzie opatrywałam chorych. Czart mnie namówił iść na siostrę miłosierdzia. Zaraziło mnie od jakiegoś Węgra i nieszczęście na całe życie było gotowe. Gdyby mnie pani przedtem była widziała. Nie miałam jeszcze trzynastu lat, a już mi faceci spokoju nie dawali. Fotografy za darmo mi wizytki robili, byłem się zdjąć dała do gabilotki.

— To poco pani poszła do szpitala?

— Bo myślałam, że tam się prędzej jakiś lepszy trafi, co się ze mną ożeni. Chciałam los zrobić — ot i zrobiłam! Zamiast męża mam wyboje na gębie. I gdyby to jeszcze od swojego, ale od takiej zawołoki z za dziesiątej góry. A niechbym nawet i za mąż nie wyszła, tylko inszy los zrobiła. Na wojnie to wszystko jedno. Teraz zaś ani tak, ani siak. Trzeba będzie całe życie przekawęczyć, że nawet nie wiem jak. Taki mój los pechowaty, taki, psiamać, zatracony...

Stab.

Mały feljeton.

K. KAJIWARA.

Zamążpójście szczurzycy.

(Z języka japońskiego na Esperanto przełożył Czif Tosrio (Tokio), z języka Esperanto na język polski L. Kronenberg).

Stary szczur miał córkę, którą pragnął wydać za kogoś najsilniejszego w świecie. Poszedł tedy do księżyca, bo myślał, że księżyc jest najsilniejszy. Lecz księżyc tak mu odpowiedział: Często zasłania mnie chmura, a ja w żaden sposób nie mogę jej spędzić.

Wtedy poszedł szczur do chmury, rozumiejąc, iż chmura jest silniejszą od księżyca. — Chmura jednakowoż odpowiedziała: Zawsze rozpędza mnie wiatr, a ja nigdy nie mogę mu się oprzeć.

Poszedł więc szczur do wiatru, uważając, że wiatr jest silniejszy od chmury. Lecz i wiatr odpowiedział mu odmownie: Mur stoi mi na przeszkodzie, a ja w żaden sposób nie mogę go obalić.

Poszedł wreszcie szczur do muru, myśląc, że mur jest silniejszy od wiatru. A mur odpowiedział mu w ten sposób: Twoja rodzina zawsze mnie gryzie, a ja nie mogę temu zaradzić.

Zrozumiał tedy szczur, że szczurzyca powinna wyjść tylko za szczura, a powróciwszy do domu, wydał swoją córkę za młodego szczura z sąsiedniego domu.

Morderstwo z... głodu!

Wiedeń, 6 października.

Jeszcze w pierwszych dniach maja b. r. znaleziono w Bruenn, w Czechach, niejaką Sydonię Mueckstein, w jej mieszkaniu uduszoną, leżącą pod dużą wiązką brudnej bielizny. Energiczne śledztwo wykryło już nazajutrz, że sprawczynią mordu i połączonego z niem rabunku była służąca bez zajęcia, Róża Haller, która

ostatecznie przyznała się do zbrodni, podając jako wyłączny jej powód głód i nędzę niemożliwą dłużej do zniesienia. Opowiadając szczegóły zbrodni podała oskarżona, iż bardzo często przytrafiały się w ostatnich zwłaszcza miesiącach jej życia serye dni, w których literalnie nic do ust nie kładła z wyjątkiem wody. W końcu wpadła w taki stan rozgoryczenia, że straciła zupełnie pojęcie różnicy między dobrem a złem, a zresztą najwyższem szczęściem wydawała się jej wtedy możność najedzenia do syta, bez względu na środki, prowadzące do tego celu.

Korzystając ze znajomości z Muecksteinową, zaszła do niej pod jakimś pozorem już z ułożonym z góry planem mordu, który też wykonała, dusząc swą ofiarę przyniesionym z sobą sznurem.

Zwłoki zamordowanej przykryła brudną bielizną, sama zaś zapakowała spokojnie wszystko, co przedstawiało większą wartość, następnie zaś zjadła znalezione zapasy żywności i udała się na spoczynek do łóżka swej ofiary. W mieszkaniu Muecksteinowej, obok jej zwłok przebywała morderczyni prawie cało dwa dni, poczem zabrała przygotowany tłumok i odjechała fiakrem do hotelu, gdzie ją też później aresztowano.

Sąd przysięgłych skazał Różę Haller na śmierć, a najwyższy trybunał apelacyjny wyrok ten obecnie zatwierdził.

Niezmordowany uciekinier.

Budapeszt, 6 października.

Urzędnik kasowy centrali jarzyn, Józef Christoph sprzeniewierzył niedawno z kasy centrali 108.000 K, z któremi umknął, nie pozostawiając śladu po sobie. Dopiero w 6 tygodni później poznano go przypadkiem w Balaszagyarmat i spowodowano jego aresztowanie, nie na długo jednak, gdyż już na drugi dzień zdołał uwolnić się z aresztu policyjnego, gdzie go prowizorycznie umieszczono.

Po kilku dniach ponownie dostał się w ręce władzy, lecz i tej umknąć zdołał w niewyjaśniony dotychczas sposób.

Wreszcie uchwycono go poraz trzeci i odstawiono do Budapesztu pod dozorem specyalnie wzmocnionej straży. Nazajutrz po przybyciu do Budapesztu poddano go przesłuchaniu, na którem złożył zupełne przyznanie się do winy, poczem pod dozorem komisarza policyi, żołnierza i dozorcy więziennego odstawiono go do aresztu. Tuż przed drzwiami do celi wpadł Christoph na nowy pomysł: oto upuścił na ziemię chustkę do nosa tak, że na moment znalazł się poza swą strażą. Ten moment wystarczył mu do zdobycia wolności. Silnym ruchem pchnął stojących w drzwiach strażników do celi, błyskawicznie zamknął za nimi drzwi i zanim uwięzieni stróże bezpieczeństwa publicznego zdołali krzykiem sprowadzić sobie pomoc, śmiały uciekinier dawno już opuścił gmach policyi.

Obraza jednego oficera jest obrazą całego stanu oficerskiego.

Wiedeń, 6 października.

(4) Wojna zmilitaryzowała wszystkich i wszystko — **nawet sprawiedliwość.** I nietylko w tem znaczeniu, że wiele milionów obywateli podlega wojskowej jurysdykcyi, lecz nawet sądy cywilne funkcyonują **pod obuchem militaryzmu.**

Ustawa określa, że obraza „armii cesarskiej“ lub „samoistnej jednostki armii“, jest czynem karygodnym.

Nadpatryotyczni prokuratorzy i sędziowie poszli jeszcze dalej niż ustawa i wynieśli **oficerów i podoficerów t. zw. „zupaków“ do rzędu „samoistnej jednostki armii“**, tak jakby ktokolwiek już mógł zauważyć **dywizyę, czy też choćby tylko rotę**, złożoną **z samych tylko oficerów i „zupaków“** idących **na nieprzyjaciela!**

A że tego rodzaju interpretacya ustawy prowadzi do jeszcze większych niedorzeczności, świadczy rozprawa, jaka się odbyła onegdaj w Wiedniu przed sądem w okręgu II. Sędzia powiatowy skazał na karę pieniężną pewnego urzędnika, z powodu „obrazy samoistnej jednostki armii“, który żadnego zamiaru nie miał obrazić „oddziału“ czy też całego „stanu“ oficerskiego. Ale dziś **kto obraża jednego oficera naraża się na walkę ze wszystkimi**

Jak przedstawia się owa obraza?

Pewien oficer (akt oskarżenia nazwiska nie podaje) wsiadając do tramwaju **uderzył jakąś panią, nie przepraszając jej** za ów czyn. Wówczas towarzysz owej pani, wyższy urzędnik kolejowy, miał — wedle słów oficera — zwrócić mu uwagę: „Tacy oficerowie nie powinni jechać w tramwajach! **Wszyscy oficerowie niech idą na front** a nie zachowują się w podobny sposób! **Nie jesteśmy przecież w Galicyi!“**

Oskarżony **ów urzędnik oświadczył** na rozprawie, iż zupełnie nie miał zamiaru obrazić stanu oficerskiego jako takiego; sam jest oficerem rezerwowym **a słowa jego** dotyczyły tylko owego oficera i nie są też żadną obrazą tylko krytyką zachowania się tegoż, tembardziej, iż ów podniesionym głosem w dalszym ciągu **słownie obrażał oskarżonego.**

Mimo to sędzia skazał oskarżonego na 50 K grzywny za „obrazę samoistnej jednostki armii“ motywując wyrok tem, iż **obraza jednego oficera jest zarazem obrazą całego stanu oficerskiego.**

Z SATYRY FRANCUSKIEJ.

Z gałązką oliwną...

(Napis: „Mus cuda działa!“). „Matin“.



Dzwonek.

Północ na miejskich poczęła bić zegarach... Z ostatniem przenikliwem „baaan“ spadłem z wysokości maryackiej wieżycy w ponurą paszczę rozpaczliwie ciemnych ulic, stanąłem przed jedną z kamienic przy ul. Karmelickiej i przycisnąłem dzwonek, na dźwięk którego miały się otworzyć bramy wiodące do Sezamu mego podniebnego mieszkania na drugiem piętrze w oficynach od tyłu. Wyczekawszy momencik, przycisnąłem dzwonek po raz drugi, pieszcząc już w duchu rozkoszny obraz zaspanej stróżki, naciągającej pospiesznie na swe filigranowe nóżki jakąś kiepską imitacyę pantofli. Nic — cisza. Zakląłem więc siarczyście, jak tylko można zakląć w takich sytuacyach życiowych i z energią, na jaką tylko stać było mój wskazujący palec u prawej ręki, przycisnąłem guzik po raz trzeci i trzymałem tak długo, że głos dzwonka powinien był według mego wyrachowania zbudzić nie tylko samą stróżkę, ale i jej nieboszczyka męża, śpiącego snem wiecznym od lat trzech na Rakowicach. Znowu nic. Więc jeszcze raz i jeszcze raz i jeszcze... Wkońcu wpadłem w istny szał i począłem drżącymi ze wściekłości palcami wygrywać na nędznym dzwonku gdzieś, kiedyś zasłyszaną produkcyę futurystyczną, noszącą tytuł: „Sarabanda na łysiej górze czyli Śpiąca stróżka w suterynach“.

Nagle przed oczyma zamajaczyło mi widmo półksiężyca, a na szyi uczułem żelazną obręcz jakichś strasznych dłoni.

„Aj, ostrożnie! — zdołałem krzyknąć — świeży kołnierzyk!“

„Ha mam cię, bolszewiku! — zaryczał srogi mąż. — Morderco z Kociej Wulki, podpalaczu z Pucytowa, członku zielonej brygady z Rzeszowa!“

„O przepraszam, jesteś pan w najzupełniejszym błędzie! — odrzekłem, usiłując nadać przyjacielski ton temu oryginalnemu dyalogowi. — Na razie jestem tylko członkiem „Gońca“. Pan pozwoli, że mu się przedstawię małe „r“ i to w dodatku w nawiasie. Nie zna mnie pan? Szkoda. Napisałem raz nawet o panu humorystyczną migawkę — musiał pan zapewne czytać. Niestety, skonfiskowano ją“.

„Nie zawracaj ptaszku gitary! Co tu znowu dłubiesz od pół godziny koło tej bramy?“

„Ja? Nic. Dzwonię. Tak sobie dzwonię i nie. Mam właśnie przyjemność mieszkać w tej kamienicy“.

„Co tu mieszkarz? Przekonamy się“.

Srogi mąż nie spuszczając ku mej rozpaczy żelaznej ręki z mego kołnierzyka, drugą począł, zdradzając wprost zagadkową znajomość prądów futurystycznych, wygrywać na dzwonku dalszy ciąg piekielnej suity, z takiem powodzeniem rozpoczętej przezemnie. Po kwadransie zawyrokował: „Znamy się, ptaszku, na takich sprawkach. Przeciąłeś drucik, ale to nic — zapukamy!“

Pukaliśmy obydwaj. Najpierw dystyngowanie jednym palcem, następnie pięścią, butami — wkońcu laską, bagnetem i kolbą.

„Pukanie“, podczas którego kamienica wstrząsana pompejańskiemi konwulsyami, drżała od piwnicznych posad aż do szczytu komina, a Bogu ducha winni lokatorowie powylatywali ze swych łóżek, trwało pół godziny.

W uśpionych cichych alkowach poczęły błyskać naokół światła i jęły się ukazywać strwożone, blade, a przedewszystkiem zaspane twarze. Gdzieś z naprzeciwka zabrzmiał jakiś wrzaskliwy dyszkancik: „Nie możesz to pan ciszej pukać? Doprawdy, to bezczelność! Mamcia się tak zestraszyła ze strachu aż strach!“ Z dołu zawtórował mu tubalny bas: „Myślałem już panie dziu, że Foch pod Krakowem“.

Coś koło godziny pierwszej, gdy mój towarzysz nadwyrężywszy sobie ręce, nogi i bagnet zaproponował mi nocleg „pod telegrafem“, zazgrzytał klucz i mój rozkoszny sen o pospiesznej stróżce ukazał się nam w całej okazałości na tle otwartej bramy.

„Czy ten pan tutaj mieszka? — zapytał przedewszystkiem srogi mąż, podsuwając mój cyferblatt pod zaspane oczy stróżki.

„Ten pan? Ano zdaje mi się, że tu taki mieszko...“

Teraz przyszła na mnie kolej.

„Ładne wy tu porządki macie — wsiadłem

na stróżkę. — Stoję w ciemną noc całą godzinę. dzwonię, pukam...“

„Nicem ta nie słyszała“.

„A gdzież wy uszy macie! To cała ulicę pobudziło się tem waleniem, kopaniem w bramę, a wy nic!“

„Przepraszam, do mnie należy dzwonek, a nie żadne kopanie w bramę — odrzekła z godnością dama, pospolicie stróżką zwana. Chwała Bogu dwadzieścia pięć roków minęło na święty Michał, jak jestem dozorczynią i wiem jak się wedle dzwonka chodzi. A jak zepsuty, to niech se likatory rychtują. Pan mie ta rozumu uczył nie będzie“ — zakończyła i zgasiła mi światło przed nosem.

Kładąc sobie następnie w moim samotnym kawalerskim pokoiku zimne okłady na poobijane ręce i nogi, poprzysiągłem sobie w duchu, że gdy mi kto kiedykolwiek w życiu zrobi jaką ciężką krzywdę, nie będę mu życzył żadnej nagłej a niespodziewanej śmierci lub jakiegoś banalnego „bodajś pękł“, „bodaj cię pokręciło“ lub „złam kark“, tylko wyślę pod jego adresem jedno skromniutkie a serdeczne życzenie: „bodaj ci się zepsuł dzwonek w kamienicy!“ (r)

O cement dla celów odbudowy.

Kraków, 6 października.

Z Urzędu odbudowy kraju Sekcya III dla handlu i przemysłu nadesłano następujący komunikat:

(D—ski) Do największych przyczyn, powodujących powolny postęp odbudowy kraju, należy **brak materyałów budowlanych,** między innemi także cementu. C. k. Namiestnictwo, Urząd odbudowy kraju czyni od początku swej działalności wielkie wysiłki celem zdobycia potrzebnych zapasów. Na usilne starania Urzędu odbudowy Sekcyi III dla handlu i przemysłu, Ministerstwo handlu rozporz... z dnia 17 lipca b. r. polecilo Związko... ...arczemu przemysłu cementowego przy... 14 proc. całego kontyngentu tygodniowego Centrali obecnie Kraj. Urzędowi odbudowy. Na to zarządzenie Urząd odbudowy (W. A. Z.) od dnia 29 lipca do dnia 1 września otrzymał 263 wagonów cementu w ratach tygodniowych. W tym czasie wpłynęło do Urzędu odbudowy 274 podań o przydział 1019 wagonów cementu. Po odrzuceniu 15 podań ze względów formalnych, a odesłaniu 25 podań wprost do Związku gospodarczego przemysłu cementowego z tego względu, iż nie podpadały pod zakres odbudowy, pozostało 234 podań (923 wagonów) do załatwienia. Urząd odbudowy kraju przydzielił cały zapas, tj. 263 wagony cementu stronom, co stanowi wobec zgłoszonego zapotrzebowania (923 wagonów) tylko 30 proc. 67 podań nie mogło być zupełnie uwzględnionych.

Jak z tego wynika, 14 proc. przydział przyznany Urzędowi odbudowy kraju jest zupełnie niewystarczający do pokrycia bieżącego zapotrzebowania. W najbliższej przyszłości stan jeszcze bardziej ma się pogorszyć, wskutek spadającej z dniem każdym produkcyi przedsiębiorstw cementowych.

Akcya odbudowy kraju obejmuje, jak wiadomo, prawie całą Galicyę, albowiem tylko pewne powiaty położone na zachód od Krakowa nie były dotknięte inwazyą. Ze statystyki, zestawionej przez Centralę odbudowy Galicyi wynika, iż **w miastach i miasteczkach galicyjskich przeszło 37.500 budynków mieszkalnych i 10.330 zabudowań uległo zupełnemu zniszczeniu, nie licząc w tem kościołów i budynków szkolnych.** Odbudowa tych objektów wymaga bezwarunkowo cementu. **Mały przydział tego materyału grozi wielkiem opóźnieniem całej akcyi odbudowy.** Jest rzeczą konieczną, aby Urząd odbudowy otrzymał większy kontengent do dyspozycyi, a ze względu, iż z powodu braku robotnika i materyałów, budowa tak prywatna, jak też rządowych objektów nie podpadająca pod zakres odbudowy w bardzo małym zakresie się obecnie odbywa, bardzo pożądanem by było, aby Urząd odbudowy otrzymał przydział cementu dla całej Galicyi bez względu na rodzaj zapotrzebowania, to zn. czy dany objekt podpada pod zakres odbudowy czy też nie? Na pokrycie tego zapotrzebowania wystarczyć może 35 do 40 proc. kontyngentu, będącego w posiadaniu Związku gospodarczego przemysłu cementowego. Gdyby jednak z jakichś powodów Związek gospodarczy nie mógł przyznać Galicyi wymienionej ilości cementu, to już nieodzownem jest **oddanie 25 proc. kontyngentu tygodniowego dla celów wyłącznie odbudowy.**

Urząd odbudowy kraju Sekcya III dla handlu i przemysłu za inicyatywą dra. Rogera, bar. Battaglii, wdrożył już akcyę, mającą na celu uzyskanie zwiększonego kontyngentu. Poparcie czynników odpowiednich tak w ministerstwie handlu, jak też w Związku gospodarczym przemysłu cementowego jest nieodzowne. W pierwszym rzędzie Prezydyum Koła polskiego, jak też Ministerstwo dla Galicyi winno ze swej strony dołożyć wszelkich starań, aby Urząd odbudowy kraju otrzymał w jaknajkrótszym czasie powiększony przydział cementu.

Silva rerum.

„Gazetę Wieczorną“ wyświecono z krajów
bojaźni Bożej i onych obyczajów,
a tego nie zrobił żaden kiep lub murga,
jeno krajanin grafa Eulenburga.

Kto się o mąkę dla siebie wystara,
ten może jej kupić nawet pół cetnara
ale tę mąkę hapną mu żandarmi,
(w taki to sposób rząd swe sługi karmi!).

— Przy naszym boku walczcie, o narody,
jeśli rzetelnej pragniecie swobody!
— Mój słodki Panie, jak tu iść na szaniec,
czując obrożę i mając kaganiec?

Gdy polski tułacz do się wróci znowu,
tedy nie znajdzie ni dachu nad głową,
na odbudowę próżne są nadzieje,
bo drzewo „mieczowi rozkradli złodzieje“.

— Ludu, nie sarkaj i bądź mi spokojny,
bo już się zbliża koniec strasznej wojny!
(Że będzie raz koniec, wiedzą nawet żaki
lecz inna jest kwestya: koniec — ale jaki?

Ktoś do ententy miał długie gadanie,
ententa mu na to: nie ma głupich, panie!
Z tego zaś morał taki się rozumie:
ze obraz do dziada też przemówić umie.

Dorobek wieków ginie i przepada,
cały świat czeźnie i złazi na dziada,
i przepadł każdy, gdy tak pójdzie dalej,
kto nie jest Krezusem lub nie jest z centrali.

Nastała jakaś dziwnych chorób era,
dzisiaj hiszpanka mocno nam doskwiera,
a gdy ta minie, jest obawa wielka,
że po hiszpance zjawi się angielka.

Tak było od wieka i tak będzie zawdy,
że ludzie niektórzy nienawidzą prawdy,
więc trzymaj najlepiej za zębami jęzor,
bo łatwo ci może urznąć go pan cenzor.

— O wiedzę i światło zanosim orędzie
ale niech polskiem ono światło będzie!
— Co? polskie światło oskomę wam sprawia?
dać im po litrze nafty z Borysławia!

Tutaj aktywiści, tam znów pesymiści,
a każdy wygraża, że się jego ziści —
jabym się zaś w takiej oryentacyi zaział:
chroń mnie, Panie Boże, od moich przyjaciół!

Naszych złodziejaszków lubię ja najbardziej,
bo nie są wybredni, kradną, co się zdarzy,
ach, gdybym tak wiedział, że mnie posłuchają,
tobym im powiedział, co nam ukraść mają.

Pono to gniewu Twojego przesłanki
one okrutne, śmiercionośne tanki —

O Panie! Panie! Kiedyż w Twojej chwale
dasz i nam tanki, burzące centrale?

Któż z dawnych czasów nie zna pana Łaszcza
który miał z kondemnat podszewkę u płaszcza?
Dziś prawie się każdy z Łaszczem równać gotów
bo każdy mieć może podszewkę z banknotów.

Galicyjska prasa srodze się żaliła,
że nam dokucza pcheł kąśliwych siła —
o sancta stulpes! zamiast walczyć z karty,
baczmy, by wielkie psy nas nie pożarły.

Jakiś ktoś ogłasza (czy to prawda, aby?),
że ma płyn na pluskwy i sposób na szwaby,
panie aptekarzu, wżdy to prawda — ołeszi,
ty twoją miksturą Polskę zbawić możesz!

Chciałem jeszcze pisać o plotkach na mieście
o tryumfach raka, o pokoju w Brześciu,
lecz poniecham tego — już zakończyć pora
bo jeszcze paraliż rąbnie mi cenzora!

St. Pożarowski.

NA METZ!



Mapka terenu operacyj armii amerykańskiej, prowadzącej ofenzywę na Alzacyę i Lotaryngię z zamiarem uczynienia z tych prowincyi — po ich zdobyciu — podarku Francyi, dla przypieczętowania zadzierżgniętego braterstwa.

Z Nowego Sącza.

PODZWONNE. Korespondent nowosądecki pisze nam: Do szeregu ofiar epidemii influenzy hiszpańskiej przybyła jeszcze jedna. We wtorek dnia 1 b. m. tłumy publiczności nowosądeckiej młodzież I. i II. gimnaz. męskich, gimnazyum żeńskiego i całe grono profesorskie — odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. **Erazma Iszkowskiego,** profesora II. gimnazyum męskiego i gimnazyum żeńskiego. Jako człowiek niezwykłej wiedzy, upatrzonym był ś. p. Iszkowski na profesora uniwersytetu. Cieszył się ogólną sympatyą, niezwykle lubiany przez uczniów, w postępowaniu z otoczeniem uprzejmy i uczynny. W gronie profesorskiem ogólnie poważany i zaszczycony godnością członka zarządu nowosądeckiego Koła T. N. S. W. i jego delegacyą na zjazdy krajowe. **Pochodził z** polskiej rodziny znanej w kraju, obywatelskiej, polskiej. **Zmarł w 34 roku życia, osierocając** żonę i dwoje nieletnich dzieci — wywołując zgonem swoim szczery żal nie tylko w gronie rodziny i najbliższych lecz i w ogromnem gronie mieszkańców nowosądeckich.

Z Krosna.

(Brak mieszkań. — Groźba zamknięcia szkoły realnej. — Zamknięcie szkół. — Zapowiedziane występy).

Brak mieszkań w naszem mieście jest wprost katastrofalny. Doszło już do tego, że do Krosna nie można przenieść żadnego urzędnika, gdyż nie znalazłby tutaj mieszkania. Zarząd miasta nie czyni nic w tym względzie, by złemu zaradzić. W ostatnich dniach odniosła się Rada szkolna krajowa do zarządu miasta z pismem, że o ile nie będzie się starał przyjść w pomoc profesorom tutejszej szkoły realnej w wyszukaniu mieszkań, w takim razie odwoła wszystkich profesorów, a szkołę realną zamknie. —

A przecież przy dobrej woli dałoby się dużo zrobić. W samym budynku sądowym całe drugie piętro 18 ubikacyi stoi pustką i przy poparciu posła Jabłońskiego, możnaby wyjednać pozwolenie na urządzenie tam mieszkań dla urzędników, ewentualnie możnaby tam przenieść starostwo, które mieści się w prywatnej willi. Wszystkie szkoły, tak w mieście, jak i w powiecie zostały zamknięte na 14 dni, z powodu epidemicznie panującej infienency „hiszpańskiej“.

Z Białej.

Z Białej piszą nam:

Przed kilku dniami odbyło się tu w sali pod „Czarnym Orłem“ przedstawienie na dochód pamiątkowego albumu 100 pułku piechoty. Mimo, że pułk ten rekrutuje się przeważnie z Polaków, inicyatorzy nie uważali za stosowne o przedstawieniu zawiadomić publiczność polską, bo chyba afiszy pisanych w niemieckim języku, za takie zawiadomienie uważać nie można. To też sala świeciła pustkami.

Myśli i zdania.

Przyjaźń.

Nie darz nikogo przyjaźni zwei słowy.
Taki przyjaciel zdradzić cię gotowy.

O krytykach.

Trudniej coś zrobić, łatwiej krytykować.
Trudniej być zdrowym, zaś łatwiej chorować.

Nędza.

Jeśli ktoś szydzi z twej widocznej nędzy,
Poproś by wskazał źródło swych pieniędzy.

Wiedza i wielkość.

Kochając wiedzę, oddaj życie całe.
Zaś chcąc być wielkim wzgardź wszystkiem
(co małe.

O zamiarach.

Nie mów nikomu, jakie twe zamiary.
Młody nie pojmie, a wyśmieje stary.

Życie.

Pamiętaj zawsze, jaka stąd nauka.
Zmarnować życie, niewielka to sztuka.

Wiara.

Gdy młodzik mówi: „Nie mam żadnej wiary“. —
„Znajdziesz — rzeknij — kiedy będziesz stary“.

Wytrwałość.

Gdy zaczniesz pracę, pracuj wciąż.
Do celu swego stale dąż,
Przeszkodę każdą usuwaj, niszcz.
Nowe wznoś gmachy na miejscu zgliszcz,
Nie bój się nigdy wichury, burz,
Naprzód krocz śmiało i dzieło twórz!

Bajka.

Był kraj bez sądów, państwo bez podatków.
Kelner co nie brał od gości naddatków —
Był lud bez wojska wolny i szczęśliwy.
Był Polak zgodny, nigdy nie kłótliwy.
I była żona aż do grobu wierna,
Była kucharka chuda i mizerna.
Był rok bez kłótni i bez żadnych sporów.
Nie upadł wtedy żaden z polskich dworów.
Był człek bez grzechu, sąsiad bez zazdrości,
Bogacz, co lubiał krewnych swoich gości;
Był pałac ze złota szczerego wykuty,
Był w Polsce poeta, co miał całe buty.

L. Kronenberg.

Odpowiedzi Redakcyi.

—o—

Autorowi wiersza „Wymarsz“. W rycerskiej swej rapsodyi opisuje nam pan ulewę, która „nic dobrego nie przyniosła, jak dreszcz. Do tego spuścił się jeszcze gwałtowny deszcz“ a „Wichura każdego osłabia. Czuje i żołnierz, czuje i hrabia“. Czy Pan sądzi, że hrabiowie są z innego materyału, niż reszta żołnierzy? Ale oto dbały o zdrowie pułkownik woła, głosem pełnym troski: „Żołnierze, wojownicy! rozkazuję wymarsz do dalszej wioski!“ Zapewne sądził poczciwy pułkownik, że w „dalszej“ wiosce deszcz nie pada... Ale dla czego nie postarał się zawczasu dla was o parasole? Wreszcie wszystko „ustawiło się w ciemnej ulicy — w kształcie prostej pętlicy“ — no i prawdopodobnie — jak się domyślamy, poszło do drugiej wsi!... Krzyżyk na drogę!

Redakcya i Administracya
„Gońca Krakowskiego“
Kraków, ul. Dunajewskiego 7.

Dla ułatwienia manipulacyi prosimy przy przesyłkach pieniężnych **podawać zawsze** na odwrotnej stronie odcinka na jaki cel pieniądze są przeznaczone — odnosi się to szczególnie do ogłoszeń.

OGŁOSZENIE.

668

Przydział cementu dla celów odbudowy Galicyi c. k. Ministerstwo handlu rozporządzeniem z dnia 17. lipca b. r. L. 460:88/IV ex 1918 poruczyło c. k. Namiestnictwu, Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi, udzielenie zwolnień i przydziału cementu wyłącznie dla celów odbudowy Galicyi.

Wszelkie więc zgłoszenia i przydział cementu dla celów odbudowy należy odtąd wnosić do c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) Sekcyi III we Lwowie, ul. 3-go Maja l. 2., które w miarę zapasów będących do dyspozycyi i pilności zapotrzebowania będzie zgłaszającym udzielało przydziału.

Zgłoszenia mają być wystawione na przepisanych formularzach, które otrzymać można w wymienionym urzędzie.

Wypełnione dokładnie zgłoszenia, w szczególności odnośnie do celu zużycia cementu, muszą być potwierdzone przez odnośną Ekspozyturę budowlaną c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) w powiatach zaś, w których Ekspozytury budowlanej niema, przez odnośne c. k. Starostwo.

Zgłoszenia o przydział cementu dla innych celów, aniżeli odbudowy Galicyi, należy jak dotychczas przesyłać Związkowi gospodarczemu przemysłu cementowego w Wiedniu (III Ditscheinergasse 2) do bezpośredniego załatwienia.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR“ JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.